

TRZYDZIENNIK KĘDZIERZYŃSKICH TRZYDZIENNIK AZOTÓW

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH „KĘDZIERZYN”
W KĘDZIERZYŃ-KOZŁU



TYGODNIK
Nr 16 (826)
Rok XXIX
13 kwietnia
1981 r.
Cena 1 zł

▼ ZIARNKO DO ZIARN-
KA... STR. 3-5

▼ PRAWDA O OBOZACH
PRACY PRZYMUSOWEJ
STR. 4

▼ INTERES ZA 102
STR. 5

▼ CZY JEST SPOSÓB NA
SPRAWOWANIE WŁADZY?
STR. 6

Dziś
w numerze

▼ MICHAŁKI DLA DOROS-
ŁYCH STR. 7

Pierwszy kwartał za nami

Minał pierwszy kwartał. Czas zbilansować wyniki produkcyjne, przyglądać się jak się ma ten bilans do założeń planu. Można o wynikach początkowych 3 miesięcy mówić z umiarkowanym optymizmem. Wartość produkcji towarowej w stosunku do założeń planu TE została przekroczona o 10 mln zł. Niewielkie to przekroczenie, lecz przecież warunki, w których przy-

nie 105.500 ton amoniaku, tymczasem było go 102.900 ton — czyli 97,5 proc. Zaważył styczeń, w którym zabrakło 2.150 ton i luty, zamknięty niedoborem 1.300 ton. Przyczyny są te same — brak gazu, niedobór energii. Słabą pociechą w tej sytuacji jest fakt, że w analogicznym okresie roku ubiegłego wyprodukowano w kombinacie tylko 93.700 ton amoniaku.

II do produkcji klejów. A skoro już o klejach mowa — plan zakładał wyprodukowanie 21.635 ton tego wyrobu (w przeliczeniu na 100 proc.), natomiast udało się go wyprodukować 20.321 ton — bo na tyle był zbyt. Nawozów azotowych w przeliczeniu na czysty składnik miało być 64.460 ton, wyprodukowano zaś 64.407 ton, a więc niewiele mniej niż zakładał plan. Warto tu dodać, że w analogicznym okresie roku ubiegłego wyprodukowano 58.625 ton nawozów.

W miarę równy rytm

szło nam pracować w pierwszym kwartale, trudno zaliczyć do łatwych.

Założenia planu przewidywały, że w I kwartale kombinat wyprodukuje towary wartości 1.444,6 mln zł. Było ich — jak to już stwierdziliśmy — o 10 mln zł więcej. Dla porównania — w analogicznym okresie roku ubiegłego zakłady dały produkcję wartości 1.451 mln zł. Plan sprzedaży na pierwszy kwartał, zakładający spieniężenie towarów o wartości 1.454 mln zł, wykonany został w 100 procentach.

Przegląd wyników produkcyjnych poszczególnych zakładów zacząć wypada od zakładu produkcji amoniaku. Plan zakładał wyprodukowa-

Niedobór amoniaku odbił się na wynikach ciągu azotowego. W założeniach planu zapisana jest cyfra 125 tys. ton kwasu azotowego technicznego. Wyprodukowano go 116 tys. ton, czyli 92,7 proc. W produkcji mocznika można mówić o dobrych wynikach. Plan zakładał produkcję w wysokości 48 tys. ton, wyprodukowano natomiast 50.780 ton. Skąd wzięło się przekroczenie? Stąd mianowicie, że pracowała instalacja mocznika I, która — zgodnie z planem — nie powinna już pracować. A pracowała dlatego głównie, że inwestycje nie oddały jeszcze instalacji do podgrzewania ługów mocznikowych z instalacji mocznika

W zakładzie bezwodników rewelacji nie ma. Plan zakładał 8.120 ton bezwodnika kwasu ftalowego, wyprodukowano go 7.962 tony — czyli 98,1 proc. Częstym tłumaczeniem kierownictwa zakładu był brak surowca, jakim jest naftalen. Tym razem na brak naftalenu winy zwalić nie można. W czym więc sprawa? W tym, że za mało jest kontenerów, mniej bezwodnika, (w postaci ciekłej) zużyto do produkcji ftalanów. Kiedyś pakowaczki pakowały gotowy wyrób do worków, obecnie pakowaczek nie ma, bo je zlikwidowano — a szkoda. Teraz

(Dokończenie na str. 2)

W większości oddziałowych organizacji partyjnych odbywają się zebrania, w czasie których dokonuje się wyborów nowych władz i wyboru delegata na zakładową konferencję sprawozdawczą-wyborczą (która prawdopodobnie odbędzie się jeszcze pod koniec kwietnia). Jak już informowaliśmy, na krótko przed podjęciem decyzji przez KZ PZPR o przeprowadzeniu wyborów w grupach partyjnych i w OOP, w ośmiu OOP dokonano wyborów grupowych i nowych składów egzekutyw. W związku z tym w organizacjach tych dokonuje się wyboru tylko delegatów na zakładową konferencję partyjną. Do nich należy między innymi OOP w dyrekcji technicznej.

Tak więc — jak pisze w swoim sprawozdaniu Kazimierz Różycki — 27 marca br. odbyło się zebranie OOP w dyrekcji technicznej — pierwsze zebranie w kadencji nowych władz, przygotowane przez nowo wybraną egzekutywę (wybrana 11 lutego br. na zebraniu wyborczym) w składzie: Bartkowski, Cyran, Gduła, Kowalewski, Płandowski.

Zebranie poświęcone zostało wyborom delegatów na zakładową konferencję i połączone zostało ze szkoleniem partyjnym i

dyskusją. Zebranie odbyło się w dniu strajku ostrzegawczego, toteż dyskusję cechował nastrój podniecenia i nerwowości. Odbiciem tego była jednak duża stosunkowo frekwencja i głosy w dyskusji, w której opowiedziano się za przeprowadzeniem wyborów i przyspieszeniem terminu IX Zjazdu, jako jedynej drogi od nowu. Mówiono o potrzebie wyciągnięcia konsekwencji partyjnych i karnych w stosunku do działaczy partyjnych i god podarczych, którzy sprzeniewierzyli się zasadom ideowym partii i dopuścili się nadużyć. W dyskusji starano się znaleźć odpowiedź na pytanie dlaczego podstawowe organizacje partyjne nie potrafiły przeciwstawić się tym praktykom, dlaczego trzeba było aż tak wielkiego wstrząsu, żeby uświadomić sobie, że droga, którą nas wiedli ludzie z byłego kierownictwa partii i rządu prowadzi do katastrofy gospodarczej i społecznej. Na postawione w dyskusji pytanie próbował odpowiedzieć Zygmunt Szczeciński stwierdzając, że odpowiedzialność za to co się stało nie można równo rozkładać na całą partię, na jej podstawowe ogniska i wszystkich członków

(Dokończenie na str. 3)



Zasłużeni

Kolejne spotkanie kierownictwa zakładu z zasłużonymi pracownikami odbyło się we wtorek 31 marca. Udział w nim wzięło 50 jubilatów — jubilatów — ludzi, którzy w kombinacie przepracowali wiele lat. Wśród nich było 2 pracowników, którzy legitymują się 40-letnim stażem pracy: Ignacy Tanty — st. mistrz w zakładzie amoniaku oraz Leon Czupiol — st. mistrz w zakładzie remontów amoniaku. 10 pracowników ma za sobą 35 lat pracy, a wśród nich: Anto-

ni Kolba ze zbytu, Bolesław Stenzel z inwestycji, Zbigniew Ciszek z zakładu automatyki, Hubert Owczarek z warsztatu elektrycznego i Mieczysław Mądrzycki — kierownik zakładu zaopatrzenia. Kolejnych 38 pracowników ma za sobą 25 lat pracy.

Na zdjęciu: pamiątkowe dyplomy za lata pracy w kombinacie otrzymują, z rąk dyrektora K. Chmielewskiego: Leon Czupiol, Ignacy Tanty oraz Antoni Kolba...

Zdjęcie: B. Rogowski

REFLEKSJE z KSR

GDZIE LEŻY PRAWDA?

Na 102/81 KSR wystąpiłem w imieniu Koła Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego przy ZA „Kędzierzyn” z uwagami i wnioskami dotyczącymi działalności gospodarczej zakładów i zadań planowych na 1981 r. Między innymi zwróciłem uwagę na następujące zagadnienia: na pierwszym miejscu wymienię należy utrzymać się poważny regres w produkcji amoniaku i nawozów począwszy od 1977 r. Osiągnięta w latach 1975—77 produkcja amoniaku w wysokości 453.000 t. średnio rocznie spadła do 387.500 ton za 1980 r. Przyczyną są częściowo uzasadnione: rozruchy instalacji ZBS, ograniczenia surowcowe i energetyczne. Występują również przyczyny subiektywne. Nie w pełni dyskontowane są efekty zrealizowanych wniosków racjonalizatorskich. Zupełnie łatwo rozrzuca się spadek wykorzystania rozbudowanych zdolności produkcyjnych trzech ciągów pólspalania azotu IV.

Aktualnie od listopada ub. roku tylko częściowo jest wykorzystywany jeden ciąg pólspalania niskociężeniowego z produkcją dobową nie przekraczającą 150 ton amoniaku. Powoduje to od dwóch lat konieczność spalania czystych frakcji metanowo-wodorowych (pobieranych z ZCh Blachownia) we własnej elektrocieplowni, co przyniesie w 1981 r. straty w wysokości ok. 6 mln zł z tytułu wyższej ceny w stosunku do węgla.

Podjęta realizacja podłączenia i wykorzystania instalacji pólspalania w obiekcie 282 poprzez konwerter F 103 na instalacji ZBS wg projektu racjonalizatorskiego nr 181/79 opóźnia się i nie dała efektów w ubiegło-

rocznym czerwcowym postoju ciągów amoniaku z gazu ziemnego. Nic nie wskazuje, że będzie realizowana i w tym roku.

Spadek produkcji amoniaku spowodował zmniejszenie przerobu amoniaku w zakładzie związków azotowych z 429 tys. ton w 1977 r. do 390 tys. ton w ub. roku i do 395 tys. ton zakładanych w planie br. W sytuacji dużych potrzeb rolnictwa krajowego na nawozy jest to sytuacja anormalna.

Drugą nagminną nieprawidłowością w PA jest comiesięczne zamawianie i korygowanie wwyż godzinowego limitu gazu ziemnego o kilka tysięcy m³/h. Powoduje to wzrost opłat stałych za pobrany gaz ziemny o kwoty idące w miliony złotych. Taki wypadek miał miejsce w styczniu, gdy podwyższono szczyt godzinowy do 48.000 m³ gazu. Na luty i marzec zamówiono po 45.000 m³ gazu godzinowo. Za I kwartał br. wzrost opłat za zamówiony pobór szczytowy gazu ziemnego wyniesie więc 3.180 tys. zł, co odpowiada 343 tys. zł funduszu płac, a więc co najmniej płacy 4 pracowników w ciągu roku. A wszystko z tego powodu, że odpowiedzialny nadzór PA nie potrafił się dostosować do równomiernego poboru gazu ziemnego, ani też doprowadzić wspólnie z HZ do takich ustaleń w umowie z gazownictwem, które musiałaby brać pod uwagę zwiększony pobór w przypadku pogorszonej jakości gazu ziemnego (gaz azotowany) bez konieczności ponoszenia kar i opłat stałych za wzrost poboru z przyczyn zależnych od gazownictwa.

Z tą nieprawidłowością wpływającą na wzrost kosztów i spadek funduszu płac wiąże się następna, która często używana jest

(Dokończenie na str. 3)



Wraz z początkiem wiosny wzrosło zapotrzebowanie na deficytowe w naszym kraju nawozy azotowe. Jakkolwiek większość naszej produkcji wysyła się koleją, to nadal stosuje się praktykę odbierania nawozów własnym sprzętem transportowym. Na zdjęciu: załadunek mocznika nawozowego na samochód kombinatu PGR w Raciborzu.

Zdjęcia: B. Rogowski

W miarę równy rytm

(Dokończenie ze str. 1)

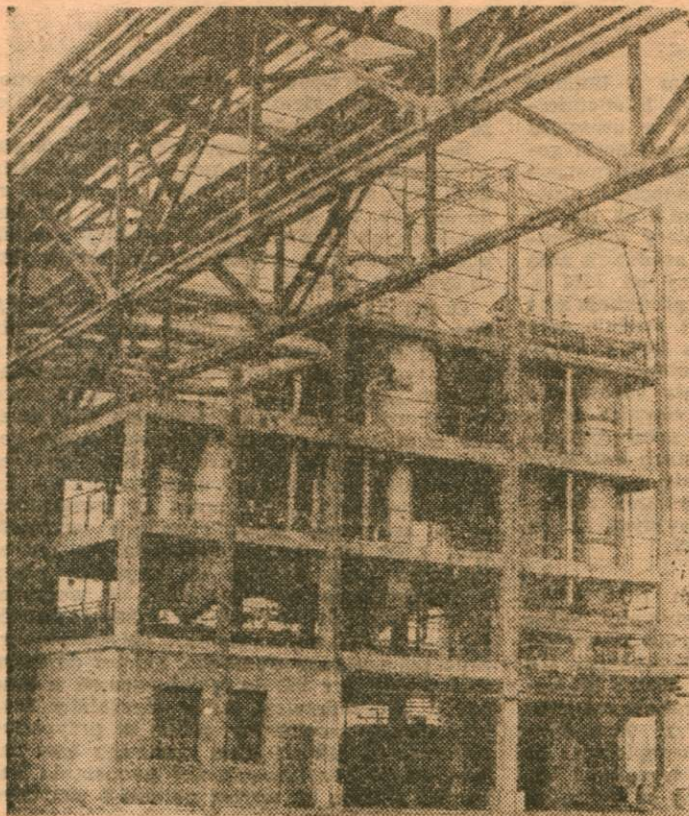
mogłyby się przydać. Lepiej jest z bezwodnikiem kwasu maleinowego. Miało go być 1140 ton, jest natomiast 1325 ton.

Z zakładu organicznego najważniejsze wyroby. Stosunkowo niski plan TE zakładał wyprodukowanie 8.900 ton ftalanów, w planie operatywnym uda się ich wyprodukować 11.450 ton. Nie udało się, a przy czyną jest brak oktanolu z importu. Wykonano 10.230 ton ftalanów. Podobna była sytuacja z produkcją octanu butylu. Plan zakładał produkcję 900 ton, przymierzano się do 1500 ton, wyprodukowano natomiast 1269 ton. Brakowało kwasu octowego produkowanego w Oświęcimiu, nie było też uzupełniającego importu. Alkoholi tłuszczowych wyprodukowano ciut więcej (o 5 ton).

Na koniec o komponencie benzynowym. Odnosnie tego produktu Zjednoczenie „Petrochemia” przysłało pismo, w którym jako zadanie dyrektywne określa się wielkość jego produkcji. W ciągu roku kombinat ma wyprodukować 30 tys. ton komponentu benzynowego. Na pierwszy kwartał przewidziano produkcję 7.300 ton komponentu, udało się wyprodukować 6.970 ton. Dodajmy, że w analogicznym okresie roku ubiegłego było go 10.400 ton. Przyczyną mniejszej produkcji jest brak frakcji arenowej, której niedobór odczuwany jest w kombinacie od dłuższego czasu.

Tyle o pierwszym kwartale. Niedługo lato, a więc i sezon urlopowy. Trzeba będzie dołożyć starań, by utrzymać rytm produkcji. Żeby pod koniec roku znowu nie trzeba było nadrabiać.

(lob)



Instalacja hydrotalacji. Brak frakcji arenowej spowodował, że zamiast planowanych 73.000 ton komponentu benzynowego, w pierwszym kwartale wyprodukowano go 6.970 ton.

Pod koniec marca i w pierwszej połowie kwietnia odbyły się prawie we wszystkich grupach partyjnych zebrania sprawozdawczo-wyborcze. Pod czas tych zebrań na ogólnie mówiło się o ocenie działania tych najniższych ogniw partyjnych, natomiast bardzo żywo dyskutowano nad sytuacją gospodarczą kraju oraz działalnością partyjną w procesie odnowy.

Sporo miejsca w dyskusji poświęcono sprawom zakładowym: nierytmicznemu dostawom surowców i materiałów, niewłaściwej organizacji pracy i przerostem administracyjnym, brakiem kadrowym w poszczególnych wydziałach, złej jakości surowców, mate-

Ciekawostki techniczne

Bezpieczna starość

Brytyjska Medical Research Council opracowała aparat zapewniający bezpieczeństwo osobom starszym, mieszkającym samotnie i narażonym na niespodziewany atak serca lub inne raptowne pogorszenie stanu zdrowia. Jest to miniaturowy nadajnik (wymiary 68x48x19 mm, waga 75 gramów), wykonany w formie wisiora na szyję. Osoba wyposażona w takie urządzenie, w chwili kiedy źle się poczuje, nadaje sygnał radiowy, który zostaje przekazany do centrum odbiorczego. Tam sygnał jest identyfikowany, rejestrowany. Natychmiast przystępuje się do wyszukania trzech najbliższych przebywających lekarzy, którzy wyposażeni są w podobne urządzenie, potwierdzają swoje zgłoszenie przez naciśnięcie przycisku we własnym wisiorze. Na razie przeszkodą w szerokim upowszechnieniu tego wynalazku jest jego wysoka cena — 200 funtów w wersji masowej.

Wojna tytanów

Amerykańska firma komputerowa IBM przy współpracy z dwoma innymi firmami (Comsat i Aena) włączyła się do walki z wszechpotężnym American Telephone and Telegraph. Chodzi o stworzenie konkurencyjnego systemu łączności satelitarnej pod nazwą SBS — Satellite Business System. SBS umożliwi łączność i przesyłanie danych między wielkimi firmami amerykańskimi za pośrednictwem dwóch satelitów. Pierwszy z nich został wysłany 15 listopada 1980 r., a drugi zostanie umieszczony na orbicie na wiosnę br. Oba pracować będą w paśmie 12/14 GHz. Pozwala to na instalowanie anten odbiorczych o średnicy 5-7 metrów bezpośrednio u klientów. Dotychczas stosowane anteny miały średnicę 20-30 metrów. Wojna z ATT — dotąd monopolistą w USA w dziedzinie łączności — rozpoczęła się więc wyraźną przewagą IBM. Należy oczekiwać riposty.

Po wyborach w grupach partyjnych

riałów i narzędzi, dyscyplinie pracy. Wskazywano na przykłady złych warunków pracy i niedostatecznej opieki służby zdrowia nad pracownikami, mocno akcentowano niesprawiedliwe różnice płacowe, a także wskazywano na niedostatki w zaopatrzeniu pracowników w odzież, środki higieniczne itp.

Były to zebrania wielce pouczające, prowadzone rzeczy-

wiście w duchu odnowy. Szkoła tylko, że zaledwie kilku działaczy szczebla zakładowego i miejskiego (w tym I sekretarz KM PZPR Mieczysław Hulewicz) uczestniczyło w niektórych zebraniach członków grup partyjnych. Skoro mówimy o pilnej potrzebie przywrócenia więzi z klasą robotniczą, odzyskaniu przez partię od dołu do góry jej autorytetu i siły działania, to było wręcz koniecznym, aby działacze szczebla wojewódzkiego dobrze poznali całą prawdę co myśli i jak oceniają stanowisko instancji partyjnych szeregowi członkowie partii. Wydaje się, że koniecznie, aby wnioski z tych zebrań i głosy z dyskusji nie minęły bez echa. (w)

OYGRESJE

Napięcie społeczne, jakie towarzyszyło nam od wydarzeń bydgoskich, aż do zakończenia rozmów w Warszawie pomiędzy rządem a „Solidarnością” pozostawiło w świadomości większości mieszkańców naszego kraju trwałe ślady. Bardzo wielu ludziom uświadomiło, jak niewiele trzeba, aby nasz kraj pograżył się w niekontrolowany chaos i wkroczył na

ze stoickim spokojem znosił to ogromne napięcie nerwowe i wytrwali w tym spokoju do samego końca.

Pytanie czy władze partyjne i państwowe wspólnie ze związkami zawodowymi oraz siłami odnowy będą zdolne wypracować na trwałe kompromisowe porozumienie, zapewniające Polsce spokój, towarzyszy nadal wszystkim dyskusjom.

Od szukania odpowiedzi na to pytanie, a zarazem czynienia wszystkiego, aby do takiego totalnego konfliktu nie dopuścić już więcej, nie może się dzisiaj i w przyszłości w

waniu partii, jak również całkowite oderwanie się działaczy podstawowych ogniw partyjnych i szeregowych członków. Pomiędzy naczelnymi organami kierowniczymi w Warszawie (ośrodkiem dyspozycyjnym) oraz kierownictwem partyjnym w wojewódzkich instancjach partyjnych z jednej strony, a podstawowymi ogniwami zakładowych i terenowych organizacji partyjnych, wytworzyła się niebezpieczna luka, niejako dyspozycyjna próżnia, paraliżująca sprawność działania partyjnego, sprzyjająca tworzeniu się frakcyjności, osłabiająca i tak nikią więź z zakładowymi i terenowymi ogniwami partyjnymi. Ową niebezpieczną dla partii paraliż trwa od sierpnia ubiegłego roku i nie nie wskazuje, aby w najbliższych tygodniach został przezwyciężony.

Zawiodły oczekiwania

drogę samounicestwienia się. To ogromne napięcie, jakie narastało niemal z każdym dniem, a później potęgowało się w czasie rozmów warszawskich z godziny na godzinę, udzielało się nawet dzieciom, wyznaczało ostateczną granicę obu stronom, poza którą nie wolno się już było posunąć. Ta świadomość towarzyszyła zapewne ludziom na sali obrad, ale także milionom zgromadzonych przy odbornikach radiowych i telewizyjnych. Wymęczeni napięciem i troskami codziennego życia ludzie jeszcze raz z ulgą przyjęli wiadomość o zawartym porozumieniu i oddaleniu groźby strajku generalnego. Nie była to jednak pełna radość, bo od razu rodziło się pytanie — jak długo będzie obowiązywał to porozumienie? Przejaśniło się nad Polską — ktoś obrazowo skomentował — ale czy za kilka dni znowu na horyzoncie nie pokażą się nowe chmury? Podziwiać trzeba dziennikarzy warszawskiej telewizji, którzy

naszym kraju nikt uchylał, nikt, to znaczy komu naprawdę na sercu leży dobro narodu i kto poczuwa się do odpowiedzialności za przyszłość pokoleń.

Toteż z mieszanymi uczuciami zostały przyjęte w fabrykach i różnych środowiskach wyniki obrad IX Plenum KC PZPR. Duża liczba organizacji zakładowych i członków partii wyraża pogląd, że nie spełniło ono ich oczekiwań. Dość zgodna jest opinia, że wobec kryzysowej sytuacji i powtarzających się napięć społecznych, referat Biura Politycznego oraz podjęte uchwały nie są odzwierciedleniem poglądów, pragnień i dążeń zarówno szeregowych członków partii z fabryk jak również tych zabierających głos na sali obrad IX Plenum KC PZPR.

Szczególnie duży niepokój o przyszłe losy naszej partii i narodu budzą personalne przetargi osłabiające kierowniczą dyspozycyjność w kiero-

Jak pokonać ową niemoc znacznej większości aparatu partyjnego, przełamać niechęć działaczy szczebla centralnego i wojewódzkiego do nawiązania bezpośredniego dialogu z klasą robotniczą w fabrykach oraz bezpośrednio z ogniwami partyjnymi, a także jakimi konkretnymi treściami wypełnić tę niebezpieczną próżnię aby zmobilizować społeczeństwo wokół celów dla Polaków najważniejszych — wbrew oczekiwaniom — na te pytania IX Plenum KC PZPR jednoznacznych odpowiedzi nie dało. Nie dało, bo wciąż jeszcze zbyt wielu działaczy szczebla centralnego (a także wojewódzkiego) nie może wyrzucić się przyzywania władzy, wygodę reprezentowania instancji, nie zaś operatywnego działania i spożytkowania zbiorowej mądrości i doświadczenia aktywów i szeregowych członków partii. I w tym tkwi największa słabość naszej partii.

„TKA”

(Dokończenie ze str. 1)

jako argument na poparcie konieczności zamawiania wyższego szczytu godzinowego poboru gazu ziemnego i ilości produkcji amoniaku. Chodzi tu o niezgodność pomiarów poboru gazu ziemnego. Wg pisma PA do głównego automatyka niezgodność pomiarów pomiędzy bilansującym głównym pomiarem, a pomiarami cząstkowymi dochodzi do 2,5 mln m³ miesięcznie, tj. 3470 m³/h (pomiar cząstkowy jest niższy, co świadczy o niższym poborze niż wykazuje pomiar główny). Argumentu o złych pomiarach używa się również przy próbie zbilansowania produkcji tlenu i uściśleniu wskaźników zużycia tlenu do produkcji amoniaku.

Wydaje się, że pytanie ekonomistów może w tych przypadkach brzmieć: czy są to naprawdę zagadnienia zbyt trudne jak na poziom techniki pomiarowej lat osiemdziesiątych XX wieku? A może tak jest komuś wygodnie lub tego rodzaju argumenty są nieprawdziwe? To powinni uzgodnić między sobą specjaliści od produkcji amoniaku i od

ograniczeń w odbiorze ciekłego bezwodnika ftalowego do produkcji zmniejszaczy ftalowych. Zlikwidowanie (czy słusznie?) stanowisk załadunku do worków powoduje tu wypadki produkcyjne. Istnieje paradoksalna sytuacja: jest surowiec, jest zdolność produkcyjna, nie ma produkcji, jest natomiast uzupełniający import bezwodnika kwasu ftalowego dla potrzeb krajowych. Do tego posiadamy na stanie ponadnormatywnym blachę aluminiową, z której ZBA Chem. ma wykonać, a nie wykonuje kontenery.

Konieczne jest doprowadzenie do używalności uszkodzonego zbiornika naftalenu w rejonie budynku nr 613, co umożliwi zgromadzenie niezbędnego zapasu naftalenu na okres planowanego w III kwartale 1982 r. postoju naftalenu w ZCh „Blachownia” oraz wyeliminuje potrzebę importu naftalenu.

Tyle słów powiedziałem z mównicy 103 KSR. Dlaczego więc wracam do tych spraw na łamach „TKA”? Przede wszystkim dlatego, że przekonałem się, że bardzo mało z tego dotarło do PT Uczestników KSR. Również dlatego, że jako pracownikowi trudno mi pogodzić się z tymi faktami, a także

GDZIE LEŻY PRAWDA?

pomiarów w imię efektywnego działania ZAK.

Dojrzała już do definitywnego rozwiązania sprawa reorganizacji i usprawnienia działalności służb zaopatrzenia w zakładach, co jest mocno podnoszone również w postulatach załogowych. Rozdrabnianiu służb zaopatrzenia na komórki HZ, IZ, MZ, ZWRI, ZBA Chem. powoduje znane utrudnienia dla pracowników i służb oraz uniemożliwia usprawnienie transportu, rozliczania zapasów itp. mankamenty — widzimy co najwyżej uzasadnioną reorganizację zaopatrzenia na dwa czynniki tj.:

a) człon HZ obejmujący całość spraw zaopatrzenia surowców i materiałów na potrzeby produkcji i środków ochrony osobistej pracowników;
b) człon MZ obejmujący całość spraw zaopatrzenia techniczno-budowlanego na potrzeby utrzymywania ruchu i działalność remontową oraz inwestycyjną.

W świetle obowiązujących przepisów, tego typu nieprawidłowości gospodarcze, jak ponadnormatywne zapasy katalizatorów do odsiarczania i innych procesów, bazaltu, rur, blachy aluminiowej i innych, a w wyniku tego zablokowane środki finansowe i placowane karne odsetki, biją wprost w pomniejszenie funduszu płac czy funduszu premiowego.

Czy zawsze są uzasadnione nagminnie kierowane do BPK zlecenia na dokumentację, które często BPK kieruje do innych biur projektowych z tytułu „przeciążenia pracowni”? Jest to pytanie na czasie i skierowane do wszystkich, którzy odpowiadają za wygospodarowania funduszu płac według nowych zasad gospodarowania.

Dalszym istotnym problemem są nieopłacalne wdrożenia produkcyjne w zakładzie organiki, w tym głównie melasil K-1, polapret K-3, zmniejszacz K-1, poloramini K-5, polifiks K-2, amina roślinna, amina oleinowa, kamisal K-30. Zakłady dopłacają do tych produktów, co w nowej sytuacji gospodarczej nie może być tolerowane i wymaga rozstrzygnięć natychmiastowych. Brakuje tu dobrego rozeznania przed podejmowaniem decyzji o wdrożeniu tego typu produkcji, opartych częstokroć o nieopłacalny import surowców. Na ogół opłacalność nowo wdrożonych wyrobów wystarcza tylko na pierwszy okres.

Zdecydowanego działania wymaga sprawa pełnego wykorzystania zdolności produkcyjnych na instalacjach bezwodnika kwasu ftalowego. Mimo pełnego zabezpieczenia dostaw surowców występują w bieżącym roku ograniczenia jego produkcji. Szybkiego rozwiązania wymaga sprawa pakowania bezwodnika kwasu ftalowego do opakowań pozakon-tenerowych w celu przeciwdziałania stratom w produkcji, wynikającym okresowo z

z tego powodu, że wysunąłem te zagadnienia w imieniu grona kolegów zrzeszonych w PTE.

Pewne zagadnienia są proste i zrozumiałe. Nie ma więc potrzeby ich uzupełniać. Ale na pewno wyjaśnienia wymaga sprawa pomiarów i zamawiania gazu ziemnego do produkcji amoniaku. Za każdy złe pomierzony pobór gazu (na niekorzyść zakładów) trzeba płacić, a jeszcze wcześniej zamówić szczyt poboru godzinowego np. 42.000 m³ na godzinę. Roczna opłata stała za umowny (zamówiony) godzinowy pobór 1 m³ gazu ziemnego wynosi 3.180 zł (za miesiąc 1/12 tej opłaty). W tym przypadku w skali roku w ciężar kosztów wliczamy kwotę 133.560 tys. zł (42.000 m³ × 3.180 zł). Jeśli nie dość precyzyjnie określimy szczyt poboru godzinowego gazu, to ponosimy określone straty. Zawyżenie zamówienia o 1.000 m³ szczytu godzinowego kosztuje nas w skali roku 3.180 tys. zł. Przekroczenie poboru gazu ponad zamówiony, godzinowy szczyt powoduje podwyższenie miesięcznej raty z tytułu rocznej opłaty stałej o 2 proc. za każdy 1 procent przekroczenia umownego poboru godzinowego. Stąd wynika ważność i precyzja zamówień poziomu zamierzonego poboru gazu, jak i wielkość faktycznego poboru gazu oraz ilość wyprodukowanego amoniaku.

Niepoślednią rolę w tym całym procesie odgrywa dokładność pomiarów. Ze z tą dokładnością nie jest najlepiej, świadczyć może w/w pismo PA. Główny pomiarowiec, zabierając głos w dyskusji nawiązał do mojego wystąpienia. Wszystko co miał jednak do powiedzenia na ten temat można by tak streścić: pomiarem decydującym o wielkości poboru gazu jest pomiar główny mieszczący się w określonym budynku należącym do GOZG, do którego nie każdy ma wstęp i możliwość manipulowania pomiarami. Nic na temat zgodności pomiarów sięgających do 8 procent pomiędzy pomiarem głównym a pomiarami cząstkowymi zużycia gazu ziemnego, nic na temat ewentualnych prób zbadania tej niezgodności, nic na temat pomiarów tlenu.

Inni uczestnicy KSR nawet w ten sposób nie zareagowali na moje, być może naiwne z punktu widzenia inżynierskiego, wystąpienie. Ponieważ chodzi tu o poprawę efektywności gospodarowania, o próbę nowego spojrzenia na dotychczasowe metody gospodarowania (niekoniecznie zawsze w postaci wniosku racjonalizatorskiego), uprzejmie apeluję do zainteresowanych poruszonymi zagadnieniami o podjęcie tematu i wyjaśnienie sprawy.

Tu chodzi o realizację uchwały nr 118/80 Rady Ministrów, tu chodzi o poziom naszych płac i wysokość premii.

mgr CZESŁAW GÓRSKI

Ziarnko do ziarnka...

Nakłady niewielkie - korzyści znaczne

Zgodnie z zapowiedzią z poprzedniego numeru, zamieszczamy omówienie ważniejszych zamierzeń o charakterze postępu technicznego, które mają być wprowadzone w roku bieżącym. Wpłynęły one powinny w istotny sposób na bilans ekonomiczny kombinatu w tym roku. Zamierzenia te przedstawione zostały w materiałach na 103 KSR.

Hasło pierwszego zamierzenia brzmi: „Zagospodarowanie gazów zwrotnych z myć miedziowych na instalacji półspalania bezciśnieniowego”. Chodzi o zawarty w tych gazach tlenek węgla wykorzystywany powtórnie do produkcji amoniaku. Przewiduje się pełną eksploatację instalacji odmycia gazu zwrotnego od 1 kwietnia br., przez co dodatkowo wyprodukować można 25 ton amoniaku na dobę. We wrześniu przewiduje się wymianę katalizatora w reaktorze konwersji ciśnieniowej, wtedy dodatkowo ilość produkowanego na dobę amoniaku wzrośnie do 40 ton. Jak wynika z obliczeń, wprowadzenie tego zamierzenia przyniesie ponad 2 mln zł oszczędności w ciągu roku z tytułu obniżki kosztów wytwarzania.

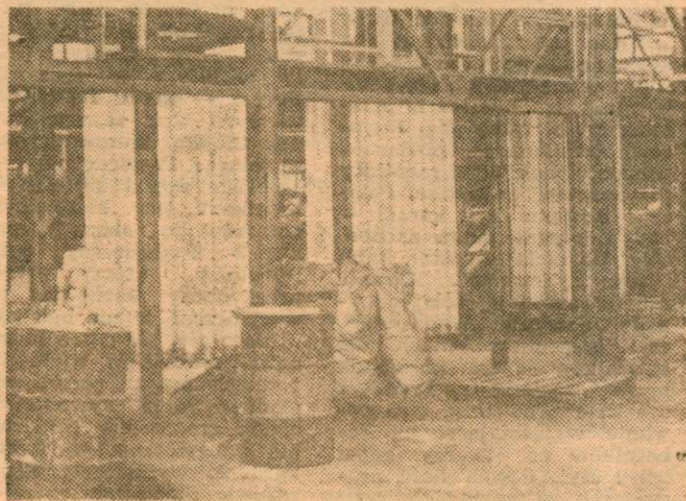
Drugim tematem jest zagospodarowanie gazów odpadowych do produkcji amoniaku. Są to gazy poekspansyjne z mycia wodnego oraz wydmuchy z kompresorów, które mo-

gą być powtórnie wykorzystane. Przewidywana obniżka kosztów wyniesie w tym przypadku 4,8 mln zł.

W założeniach planu na rok bieżący przewidywane jest wyprodukowanie 120 tys. ton klejów mocznikowych. Jest jednak możliwość zwiększenia tej produkcji o dalsze 3 tys. ton, przy czym formalina do produkcji klejów wyprodukowana została nie ponad plan. Powinno to przynieść wzrost wartości produkcji o 7,6 mln zł. Dla dodatkowo wyprodukowanych klejów otwiera się szansa eksportowa do firmy „Bayon” z RFN.

O destylacji wód poklejoby z instalacji klejów mocznikowych I B pisaliśmy już w „TKA”. Przewiduje się, że kolumna destylacyjna oddana zostanie do eksploatacji z końcem kwietnia, po rozruchu mechanicznego i technologicznego, od początków lipca powinna ona pracować normalnie.

(Dokończenie na str. 5)



Po przeprowadzeniu remontu filtrów świecowych na instalacji bezwodnika kwasu ftalowego II, będzie możliwe odzyskiwanie bezwodnika maleinowego ze ścieków.

(Dokończenie ze str. 1)

partii. Po prostu w minionym okresie został stworzony system, który nie dopuszczał do żadnej negacji. Jeśli nawet były krytyczne głosy, to nie były one brane pod uwagę i nie wychodziły poza określony szczebel organizacji partyjnych.

Integralną częścią zebrania i dyskusji było szkolenie partyjne, które przeprowadził Andrzej Jakubowicz. Mówił on o „Leninowskich zasadach życia wewnątrzpartyjnego”. W dyskusji podkreślono, iż mimo upływu 60 lat, w nowych warunkach, zasady te sprawdzają się i nadal są aktualne.

W tajnym głosowaniu dokonano również wyboru delegatów na zakładową konferen-

Członkowie PZPR wybierają delegatów na zakładową konferencję partyjną

PO NOWEMU

cję sprawozdawczo-wyborczą. Delegatami wybrani zostali: Jan Bartkowski, Franciszek Bogucki, Robert Duszewski, Franciszek Głabuś, Jan Planowski i Kazimierz Różycki. Z ramienia Egzekutywy KZ PZPR zebranie obsługiwała Izabela Gawron. Odzwierciedle niem tematyki i dyskusji zebrania była podjęta uchwała, która dotyczyła dalszej działalności Egzekutywy OOP oraz zobowiązująca ją do wysłania wniosków z zebrania do Komisji Zjazdowej i KC PZPR

(pierwsze takie wnioski zostały przekazane 21 stycznia br.).

W podjętej uchwale zobowiązano Egzekutywę OOP do podjęcia inicjatywy w celu powołania zespołu do spraw współpracy: OOP, NSZZ „Solidarność”, ZSMP, NSZZ „Chemików” dla rozpatrywania i załatwiania różnych spraw. Ustalono, że zostanie przygotowane wystąpienie delegata na zakładowej konferencji partyjnej. Zobowiązano również Egzekutywę

OOP do przedstawienia stanowiska organizacji w sprawie przeprowadzenia wyborów, przyspieszenia zwołania IX Zjazdu, opracowania odpowiedniego programu. W uchwale stawia się postulat, aby delegatem na Zjazd był tylko ten, kto jest wybrany bezpośrednio w macierzystej POP i zachował mandat delegata na cały okres kadencji. W przypadku zmian na stanowisku I sekretarza KC, wyboru dokonywali delegaci na Zjazd, a nie Plenum KC.

Uchwała stwierdza, że nie powinno się łączyć stanowisk partyjnych i państwowych, a dalej, że I sekretarzy w wszystkich szczeblach należy wybierać w głosowaniu tajnym w pierwszej kolejności, a następnie członków plenum, które ze swego składu wybiera sekretarzy i członków egzekutywy czy też członków Biura Politycznego. Członkowie tych instancji nie powinni swych funkcji pełnić dłużej jak przez dwie kadencje. Uwaga — w swojej korespondencji K. Różycki organizację partyjną nazywa POP, a nie OOP. Jednak ze względu na obowiązującą jeszcze strukturę nazwaliśmy ją OOP.

Kwiecień — Miesiącem Pamięci Narodowej

W poprzedniej publikacji przytoczyliśmy liczby, z których wynika, że 31 lipca 1944 roku w Zakładach Hydrierwerke w Blachowni przymusowych robotników zatrudnionych było 17.774 osoby, z czego 9.872 Polaków, natomiast w I.G. Farben zatrudnionych było 9.963 robotników, w tym 5.027 Polaków.

W świetle zebranych dowodów dyrektorem I.G. Farben stanowią Niemcy: dr Mamssen, dr Sönksen, dr Holzapfel i dr Schütze. Ten ostatni, członek NSDAP. Trzech pierwszych zajmowało się budową zakładów i zagadnieniami technicznymi. Dr Schütze kierował działem personalnym, stąd ogólnie podlegał mu wszyscy pracujący dla zakładów. Ten ważny dla dyrektora dział posiadał biura i urzędy: urząd pracy, którym kierował Kremser. Sprawdzaniem przymusowych robotników zajmował się Gidziela, a zatrudnieniem pracowników niejaki Schmidt. Blurem socjalnym kierował Prediger — Niemiec sudecki, członek NSDAP, człowiek bardzo brutalny. Sprawy mobilizacyjne należały do Nounasta, ochrona zakładów do Meyera. Sprawy jeńców podlegały Jadlinkowi, urlopy i gestapo należały do Szczęsnego, a później do Junkerta. Straż ochronna podlegała Petschnerowi, którego pierwszym zastępcą był Lorenz, a drugim — Gläser. Niższy dozór składał się głównie z Niemców sprawujących z Ludwigshafen i Mannheim, gdzie koncern IG Farben posiadał swoją siedzibę, łącznie z wielkimi zakładami przemysłowymi. Ludzie ci z reguły byli bardzo brutalni w stosunku do robotników zatrudnionych przymusowo. Najbardziej znęcał się nad Rosjanami, Polakami i Francuzami. Gdy wojska niemieckie ponosiły na frontach porażki, niektórych z tych ludzi nadzoru i członków ochrony zakładów, tzw. Werkschutzów ogarniał szal nienawiści w stosunku do robotników zatrudnionych przymusowo. Za drobne nawet przewinienia: nieposiadanie na widocznym miejscu litery „P” lub „Ost”, zakup chleba lub ziemniaków poza obozem, spóźnienie się do obozu, przebywanie w miejscach przeznaczonych tylko dla Niemców (restauracje, piwiarnie, pociągi, kościoły) robotnicy przymusowi, zwłaszcza Polacy i Rosjanie byli karani — bici i kopani przez nadzorców. Do bicia używano kabli i tzw. „hykowców”. Karanie robotników najczęściej odbywało się w tzw. „Wachstube”, czyli w pomieszczeniach dla strażników. Np. kierownik biura socjalnego Prediger osobiście prowadząc postępowanie wyjaśniające, bił robotników po twarzy, kopał ich i łżył. Pewna ilość pracujących w zakładach ludzi zatrudniona była na zasadzie dobrowolności, skierowanych przez urzędy pracy (Arbeitsamt). Dotyczyło to przeważnie ludzi na kierowniczych stanowiskach i wybitnych fachowców. Np. inż. Paweł Społda został skierowany do I.G. Farben. Zznał, że dyrektor Holzapfel był sadystą i z tego powodu został przeniesiony do Blachowni. Mieszkał prywatnie poza obozem, a jego miesięczny zarobek wynosił 800 RM, co stanowiło wysokie wynagrodzenie zważywszy, że robotnik przymusowy zarabiał na godzinę 65 do 85 fenigów.

Bezspośrednio po wojnie w ciągu 3 lat Franciszek Ciupka był starostą powiatowym w Kozlu. W lipcu 1947 roku, a także później przekazał on OKBZH w Opolu wiele informacji o obozach i życiu przymusowych robotników zatrudnionych w I.G. Farben. Franciszek Ciupka urodzony w 1912 roku w Gliwicach przed wojną był sekretarzem Związku

Polaków w Niemczech na powiat gliwicki. W czasie wojny przez trzy i pół roku trzymany był w obozie w Buchenwaldzie, a po zwolnieniu go z obozu, skierowano go do pracy w I.G. Farben w Kędzierzynie. Początkowo pracował ciężko w dziale „Heizgas” a następnie wskutek braku pracowników znających dobrze język niemiecki, został przeniesiony do biura socjalnego. 8 maja 1944 roku znów go aresztowano i umieszczono w areszcie w Gliwicach oskarżając go o „zdradę stanu”, lecz wskutek nagłej śmierci koronnego świadka nie wytoczono mu procesu, lecz skierowano do karnego obozu w Blachowni.

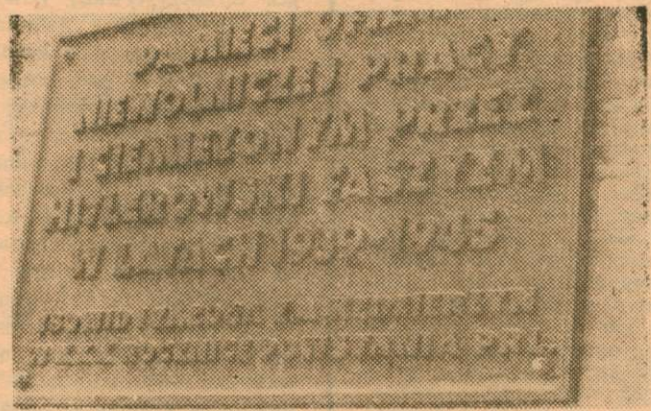
Franciszek Ciupka zatrudniony był przy wydawaniu

umarło około 100 tys. jeńców.

Przymusowi robotnicy stale narażeni byli na szykany i prześladowania. Głodowe racje żywnościowe, niemożliwość nabycia żywności poza obozem od miejscowej ludności (za co groziły wysokie kary), ciężkie warunki bytowania w obozowych warunkach, ciężka praca i niedostatki w odzieniu, zwłaszcza zimą, przyczyniały się do dużej zachorowalności, głównie na gruźlicę. Brak jest bliższych danych o śmiertelności chorych, gdyż należy sądzić, że fakty te zarówno administracyjne jak i władze lokalne skrzętnie ukrywały i wszelkie o nich ślady zacierają.

W obozach w zasadzie mieszkali mężczyźni i kobiety, chociaż nie było to regu-

Prawda o obozach pracy przymusowej (2)



W ten skromny sposób załoga kombinatu i członkowie ZBoWiD upamiętnili cierpienia ofiar niewolniczej pracy w latach 1939—1945. Foto: B. Rogowski

legitymacji i przepustek pod ścisłym nadzorem Szczęsnego i Junkerta przy czym zatrudnionych tam było kilku Polaków, a wśród nich Karol Cofalka, Ludwik Cofalka, pastor Gerwin z Cieszyna (zmarły w 1969 r. w Cieszynie), Berger — pastor z Czeskiego Cieszyna. Jak zeznaje świadek Ciupka, kierownik biura socjalnego Prediger nie tylko osobiście znęcał się nad robotnikami, lecz kierował robotników do obozu karnego na 3-6-miesięczny pobyt. Robotnicy, którzy przeszli przez obozy karne tak byli wycieńczeni, że nie byli zdolni do pracy, ale mimo to pracowali musieli. W wielu przypadkach praca ponad siły, głodowe racje żywnościowe, ciągła groźba kar i zagrożenie umieszczenia w obozach karnych, wyniszczyły siły i zdrowie robotników.

Wszystkie te ustalenia są owocem zeznań świadków złożonych przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich działającej przy Wojewódzkim Sądzie w Opolu. Bogatym źródłem wiedzy o warunkach obozowych i życiu robotników na robotach przymusowych jest pamiętnik Lecha Kowalewskiego (wydany przez Instytut Śląski w Opolu), w którym autor w sposób obszerny opisał swój przeszło trzyletni pobyt w obozie Gemeinschaftslager der DAF (Deutsche Arbeit front), zamienionych w roku 1943 na Gemeinschaftslager der I.G. Farben.

Brak jest dokładniejszych danych o śmiertelności robotników przymusowych, jak i wyczerpujących informacji o warunkach życia jeńców wojennych, zatrudnionych przy budowie zakładów. Należy przyjąć, że jeńcy nie umierali w przyzakładowych obozach, ale zupełnie wycieńczeni przewożeni byli do obozu jenieckiego w Łambinowicach, gdzie właśnie z głodu

umarło około 100 tys. jeńców. Istniał oddzielny obóz dla dziewcząt. (Mädchenlager). Na powierzchni 1,76 ha ogrodzonej, stało 8 baraków, w których umieszczono kobiety przywożone z różnych okupowanych krajów.

Bardzo trudne było życie kobiet, ze względu na uciążliwość obozowych warunków, a także ciężką pracę, jaką musiały wykonywać. W wypadku zajścia w ciążę kobiety były szykanowane i zmuszane do ciężkiej pracy, nawet w siódmym miesiącu ciąży. Początkowo kobiety takie zwalniano z obozów, lecz później kierowano na okres porodu do specjalnego obozu, a po urodzeniu dziecka, nierazdo odłączano dzieci od matki. Jak zeznaje naoczny świadek Franciszek Ciupka, któregoś dnia w biurze spraw socjalnych zdarzył się wypadek, że kobieta czekająca na dokumenty zaczęła w obecności około 40 osób rodzić. Przeniesiona następnie do pustego pokoju w baraku, bez żadnej pomocy lekarskiej, na podłogowej wycieraczce urodziła dziecko. Kobieta ta wkrótce umarła, a losy dziecka pozostały nieznane. Werkschutz swą samowolą i sadyzm przejawiali szczególnie w okrutny sposób w stosunku do kobiet pochodzących z Polski i z okupowanych terenów ZSRR.

Mimo iż w obozie w Blachowni, za Kanalem Gliwickim istniał dom publiczny dla aryjczyków, to wiosną 1944 roku kierownictwo I.G. Farben podobny luksusowy przybytek postanowiło zorganizować dla swojego dozoru i personelu. Umieszczano w nim nierazko schwytych na ulicach okupowanych krajów młode kobiety. Jak zeznaje świadek Fr. Ciupka, czyniły one nadludzkie wysiłki, aby się stamtąd wydostać, lub popełniały samobójstwo.

Warto podkreślić, że mgr Stanisław Szwedowski w swojej obszernej pracy udokumentował istnienie w czasie II wojny światowej na terenie Blachowni i Sławięcice łącznie 20 obozów pracy i obozów jenieckich wraz z obozem koncentracyjnym będącym filią obozu śmierci w Oświęcimiu, obozem żydowskim oraz obozem karnym także dla żołnierzy niemieckich. Warunki pracy i życia przymusowych robotników, jeńców wojennych, w tym szczególnie Polaków, Rosjan i Żydów zostały przez autora stosunkowo dokładnie udokumentowane zeznaniami kilkunastu naocznych świadków. Szczególnie ciężki i tragiczny był los jeńców radzieckich i mieszkańców obozu karnego AEL (Arbeitsenehrungslager). Od 1 kwietnia 1944 roku obóz przymusowej pracy dla Żydów został przejęty przez SS jako XXII filia obozu Oświęcim III, o czym mówią dokumenty znajdujące się w archiwum oświęcimskim. Żydzi przebywający w obozie byli obywatelami 15 państw. Przez ewidencję obozowej filii XXII przeszło około 4.500 osób, w tym 17.1.1945 roku było jeszcze 3.948 więźniów, w tym 157 kobiet. Żydzi, obywateli polscy stanowili 70 proc. więźniów. O perfidii oprawców SS świadczy fakt, że kierownictwo obozu prowadziło na dużą skalę działalność kulturalno-rozrywkową pod nazwą „Blechhammer Bunte Bühne”, w skrócie BBB. W ramach tej działalności istniał teatr (z artystami światowej sławy), orkiestra złożona ze znakomitych muzyków i chór, liczący 720 osób. Szczegółową relację z tej działalności przedstawiły Sara Ingster i Genia Wajgarten — obie urzędniczki ze Śląska.

W styczniu (dokładnie 21.I.) 1945 roku, wskutek zaskoczenia radziecko-polskiej ofensywy oraz wskutek braku środków transportu zarządzono pieszą ewakuację więźniów. Trasa ewakuacji biegła przez Kozle, Prudnik, Głuchołazy, Nysę, Żąbkowice Śl. w kierunku na Rogoźnicę do obozu Gross Rosen, dokąd zdziśiatkowani więźniowie przybyli 2 lutego 1945 roku. Na podstawie zebranego materiału stwierdza się, że na trasie ewakuacyjnej od kul strażników, wyczerpania i głodu straciło życie ponad 600 osób. O tragicznym zimowej ewakuacji i o zbrodniczym strzelaniu do śmiertelnie wyczerpanych ludzi pisze w swych wspomnieniach były kat obozu oświęcimskiego Rudolf Hoess, który w tym czasie znalazł się w podróży służbowej na terenie powiatu głubczyckiego.

Autor pracy o obozach dołącza także do dokumentu sygn. akt. V.K. 52/48 sentencję wyroku sądownego, z którego dowiadujemy się że 26 maja 1948 roku Sąd Okręgowy w Gliwicach skazał byłego komendanta obozu pracy przymusowej w Blachowni Eryka Waltera, Fritza Hoffmana, urodzonego w 1897 roku we Wrocławiu na karę śmierci za dokonanie zabójstwa osób narodowości żydowskiej: Symona Pomeranca, N. Kempnera, Nuty Kleina i Szmula Szekaczka. Sąd udowodnił, że E.W.F. Hoffman poddawał ciężkim torturom ofiary, chłostał a nawet osobiście strzelał do Żydów. Ponadto wysyłał on transporty więźniów żydowskich z Blachowni do obozu w Oświęcimiu w celu szybszej eksterminacji, znęcał się nad więźniami, szczuł ich psami, zmuszał więźniarki do cielesnego oddawania mu się, a podczas rewizji przywłaszczał sobie pieniądze i biżuterię. Sądzie, że obszerne prace mgr. Stanisława Szwedowskiego powinna być w szerszym zakresie wykorzystana do wzbogacenia wiedzy pracowników „Azotów” i ZCH „Blachownia”, a także młodzieży szkolnej o tamtych ponurych latach. Opracował: W. LULEK

LATO 81'

Smutne perspektywy

Każdego roku Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej jest organizatorem akcji letniej. Obozy, biwaki i inne imprezy turystyczno-wypoczynkowe dostępne były dla wszystkich młodych pracowników. Niskie koszty obozów, atrakcyjne miejscowości i wreszcie możliwość spędzenia urlopu w gronie rówieśników, to niezbita atuty młodzieżowych wakacji. W ubiegłym roku, dzięki staraniom ZK ZSMP umożliwiono spędzenie urlopów młodym małżeństwom z dziećmi. Ta forma, jak to się mówi, chwyciła i ma dzisiaj wielu zwolenników.

Wróćmy jednak do rzeczywistości, czyli do lata 1981. Czego możemy oczekiwać od Zarządu Kombinatu. Okazuje się, że niewiele. Przede wszystkim pozostaje Poronin. Ubiegłoroczne obozy w tej miejscowości wypadły świetnie, toteż szkoda rezygnować z tego miejsca. W tym celu przewidziano dwa turnusy dla młodych małżeństw. Terminów jeszcze nie znamy. Opłata za dwutygodniowy pobyt wyniesie około 550 zł od osoby. To samo będzie dotyczyć uczestników turnusu dla niezamężnych i kawalerów.

Z początkowych ustaleń między ZK ZSMP, a dyrekcją socjalną wynikało, że istnieje możliwość zorganizowania dwóch turnusów (w czerwcu i we wrześniu) w Usce. Miejscowość ta cieszy się wśród załogi ogromną popularnością i wiemy jak trudno młodym pracownikom dostać przydział na wczasy. Wychoząc z tego założenia organizacja młodzieżowa chciała umożliwić młodym dwutygodniowy pobyt nad morzem. Co prawda terminy nie były atrakcyjne, ale dobre i to. Niestety, w tym roku plany te nie zostaną zrealizowane, jako że całą pulę miejsc wczasowych podzieli dyrekcja socjalna.

Nie wiadomo również co z obozem młodzieżowym w Mielnie. Każdego roku spotykali się tam młodzi chemicy z całego kraju, a organizatorem obozu był ZG ZZChem. Sprawa jest na razie otwarta, a o decyzjach poinformujemy na łamach „TKA”.

Pozostają więc biwaki i sobotnio-niedzielne wyjazdy do Pokrzywniej. Najbliższy taki wyjazd już 10 kwietnia.

Niewiele zatem spodziewać się można po lecie 81'. Być może niektóre, zaplanowane wcześniej obozy da się jednak załatwić. Radzimy rozglądać się za czymś innym, bowiem w obecnej sytuacji Zarządowi Kombinatu będzie niezwykle trudno zaproponować coś atrakcyjnego. Liczymy na to, że lato 1982 będzie już łaskawsze. (j)



Rurociągi grube,

Prawdopodobnie już około 500 tysięcy lat przed naszą erą ludzie nauczyli się podtrzymywać ogień pochodzenia naturalnego, natomiast około 150 tysięcy lat przed naszą erą zbudowali pierwsze paleniska, będące źródłem ciepła, niezbędnego człowiekowi do życia, do przetrwania. Od tamtych zamierzających czasów do niemal nam współczesnych praktycznie sposób ogrzewania ludzkich siedzib nie uległ zasadniczym zmianom — źródłem ciepła zawsze było palenisko, w którym spalano najczęściej drewno a później węgiel. Bardziej zasadniczą zmianę w tej dziedzinie przyniosły dopiero ostatnie dziesięć lat. Ową nowością jest tzw. centralne ogrzewanie — ogrzewanie, w którym ciepło jest dostarczane do wielu grzejników z jednego źródła. Zależnie od czynnika grzejącego centralne ogrzewania mogą być wodne, parowe lub powietrzne. Tego rodzaju ogrzewania, których podstawą funkcjonowania w każdym przypadku jest ciepła woda, są obecnie najpowszechniej stosowaną, pozwalającą najoptymalniej wykorzystać opał — metodą ogrzewania mieszkań, miejsc pracy... Co prawda wprowadzane są tańsze metody, lecz nie mają one jeszcze powszechnego zastosowania.

Podobnie jak większość miast Kędzierzyn-Koźle także w znacznym stopniu ogrzewany jest przez jednego wytwórcę ciepła — nasze zakłady. Oprócz obiektów zakładowych „Azoty” ogrzewają przyzakładowe osiedla: Korzonek, Zaczysze, Awaryjne oraz zaopa-

li prace odznaczają się nikłym zaawansowaniem. Trzeba sobie jednocześnie zdać sprawę, że mimo uruchomienia wspomnianej centrali sytuacja nie ulegnie zdecydowanej zmianie, a to za sprawą technicznego rozwiązania systemu grzewczego.

Jak wspomnieliśmy zakłady nasze poza wodą grzewczą przygotowują również ciepłą wodę użytkową. Główny problem tkwi w tym, że nie ma rozdziału pomiędzy tymi systemami, co w okresach przejściowych rodzi problemy i pretensje mieszkańców osiedla Awaryjnego, które zasilane jest przez centralę pracującą jednocześnie dla potrzeb miasta. W przypadku wyższych temperatur otoczenia, a więc głównie w okresach przejściowych — koniecznością jest obniżanie temperatury wody grzewczej, co automatycznie powoduje obniżenie temperatury wody użytkowej. Wówczas zapotrzebowanie mieszkańców osiedla w ciepłą wodę użytkową nie jest spełniane. Zagwarantowanie odpowiedniej ilości ciepłej wody mieszkańcom osiedla możliwe jest dopiero w okresie letnim

zakładów, gdzie notuje się duże straty ciepła. Przy tej okazji należałoby także ujednolicić system grzewczy w samych zakładach, w których obok ogrzewania wodnego funkcjonuje ogrzewanie parowe, przynoszące bodaj największe straty ciepła.

Sytuacja być może nie byłaby tak kłopotliwa dla zakładów jako wytwórcy energii cieplnej i tak denerwująca dla mieszkańców przyzakładowego osiedla, w którym mieszczą się także żłobek i przedszkole, gdyby nie mała elastyczność przepisów dotyczących gospodarki cieplnej. Próby ich uelastycznienia, co jest chyba wymogiem naszych warunków klimatycznych — oraz dobra wola kierownictwa zakładów były w minionym okresie dość zdecydowanie karane.

Tak więc najlepszym wyjściem z kłopotliwej sytuacji mogą być tylko wspomniane wcześniej przedsięwzięcia inwestycyjne — modernizacyjne, tym bardziej, że wszelkie wytyczne dotyczące gospodarki cieplnej uległy obecnie, z uwagi na ogólną sytuację gospodarczą — jeszcze większym obustroniam. Trzeba jednak jednocześnie zdać sobie sprawę, że są to zamierzenia, których nie da się zrealizować w krótkim czasie. Na obecnym etapie problem można złagodzić poprzez drobne usprawnienia techniczne — organizacyjne. Możliwości takich należy szukać przede wszystkim na terenie zakładów. Ścisłej nie trzeba ich szukać, lecz na bieżąco i systematycznie realizować. Polecenia w sprawie oszczędniejszego gospodarowania energią cieplną obowiązują już bowiem od blisko pięciu lat.

Zgodnie z nimi znaczną oszczędność ciepła można osiągnąć poprzez:

- zamykanie dopływu ciepłej wody lub pary grzewczej po ukończeniu pracy i otwieranie przed jej rozpo- częciem w przypadkach do- datnich temperatur powie- trza atmosferycznego;
- całkowite zamykanie (po ukończeniu pracy) zasilania wymienników ciepła (boylerów) do podgrzewa- nia wody do celów go- spodarczych w budynkach, w których pracownicy za- trudnieni są w systemie jednozmianowym;
- utrzymywanie temperatur pomieszczeń stosownie do charakteru pracy itp.

W ten sposób — jak obliczyli specjaliści — w ciągu godzi- ny można zaoszczędzić około 6—8 gigacalorii, co odpowiada jednej tonie węgla.

Niemalże zależy też od ucz- ciwości mieszkańców przyza- kładowego osiedla, mieszkań- ców którzy w cieplejszych okresach gdy temperatura wo- dy ulega obniżeniu, różnymi nieformalnymi sposobami do- grzewają mieszkania pogar- szając sytuację i doprowadza- jąc do sąsiedzkich niesnasek.

Niewygody i niezadowole- nie wynikające z niedo- skonałości systemu grzewczego do chwili pełnego zrealizowania inwestycyjnych przedsięwzięć, na co przyjdzie jeszcze poczekać chyba kilka lat — trzeba przewidywać wszystkim dostępnymi sposo- bami. A nie jest to trudne czy kłopotliwe, lecz zależy od solidności i rzetelności.

Dzięki wykorzystaniu wspo- mnianych rezerw, nie marnowa- nia ciepła, interes, który zwi- się centralnym ogrzewaniem może funkcjonować sprawniej i... taniej. (Ł)

Ciepła woda nie tylko zimą

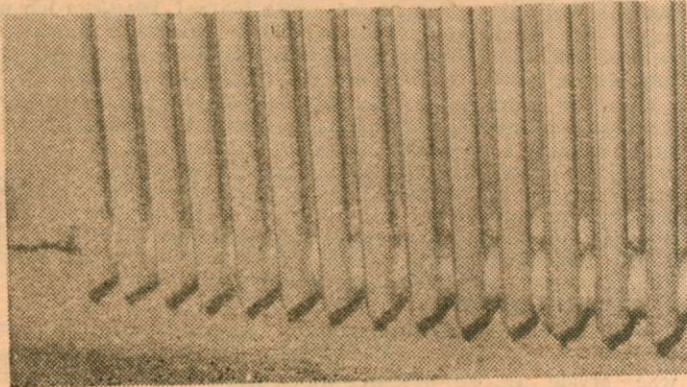
Interes za 102

narzekania ludzi na zbyt ni- ską temperaturę w domach, na przerwy w dostawie ener- gii cieplnej itd. W ostatnich latach nastąpiła znaczna po- prawa w tej dziedzinie choć perturbacje w dostawie cie- pła do mieszkań nadal istnie- ją. Praktycznie nie występują one w okresie zimowym, lecz w okresach przejściowych, a więc jesienią i wiosną.

Przyczyn takiego stanu rzeczy należy szukać w niedoinwestowaniu i niewłaściwym przygotowaniu technicznym systemu grzew- czego. Otóż obie centrale grzewcze, którymi dysponują zakłady mają zbyt małe wy- dażności ciepła. Podstawowym więc przedsięwzięciem mają- cym definitywnie rozwiązać problem wydaje się być bu- dowa nowej centrali grzew- czej. Mimo podjęcia decyzji o wzniesieniu nowej centra-

kiedy to nie zachodzi potrze- ba dostarczenia wody grzew- czej dla potrzeb miasta i bu- dynki osiedlowe włączane są do sieci drugiej centrali grzewczej pracującej dla po- trzeb zakładów przez cały rok. Tak więc poza budową nowej centrali konieczna jest również przebudowa całego systemu, co pozwoli rozdzi- lić przygotowanie i dostarcza- nie wody użytkowej niezależ- nie od wody grzewczej. Poza tym przedsięwzięcie to pozwo- li na wyeliminowanie koniecz- ności utrzymywania w ruchu części systemu grzewczego poza sezonem, to znaczy poza okresem od 15 października do 25 kwietnia.

Poza tym na racjonalniejszą a więc i oszczędniejszą gospo- darkę ciepłem pozwoliłaby mo- dyfikacja układów grzewczych tzw. rozproszonych w poszcze- gólnych obiektach. Dotyczy to głównie budynków na terenie



lecz... efekty czasem chude.

Zdjęcia: B. Rogowski

Nakłady niewielkie — korzyści znaczne

(Dokończenie ze str. 3)

nie. Wody te zanieczyszczone są głównie formaliną i metano- le. Oczyszczalnia zatrzymy- wała dotąd ok. 30 proc. ładunku formaliny i metanolu, reszta szła do Odry. Wyda- jność kolumny destylacyjnej wynosić będzie ok. 90 proc. W tym przypadku liczą się nie tylko efekty ekonomiczne, głównie korzyścią jest zabez- pieczenie środowiska przed za- nieczyszczeniami wodami.

Do połowy roku w wydzia- le BF III przewiduje się uko- Ńczenie montażu hydrocy- klonów i przeprowadzenie re- montu modernizacyjnego fil- trów świecowych. Od tego cza- su będzie możliwe odzyskiwa- nie bezwodnika maleinowego ze ścieków pochodzących z in- stalacji wymywania gazów po kondensacyjnych. Odzyskiwa- nie to było wdrożone już w 1978 r., lecz następnie zanie- chane ze względu na uciążli- wość obsługi. Po modernizacji pozwoli to wyprodukować do- datkowo w drugim półroczu ok. 100 ton bezwodnika ma- leinowego, a czysty zysk z te-

go tytułu wyniesie prawie 2 mln zł.

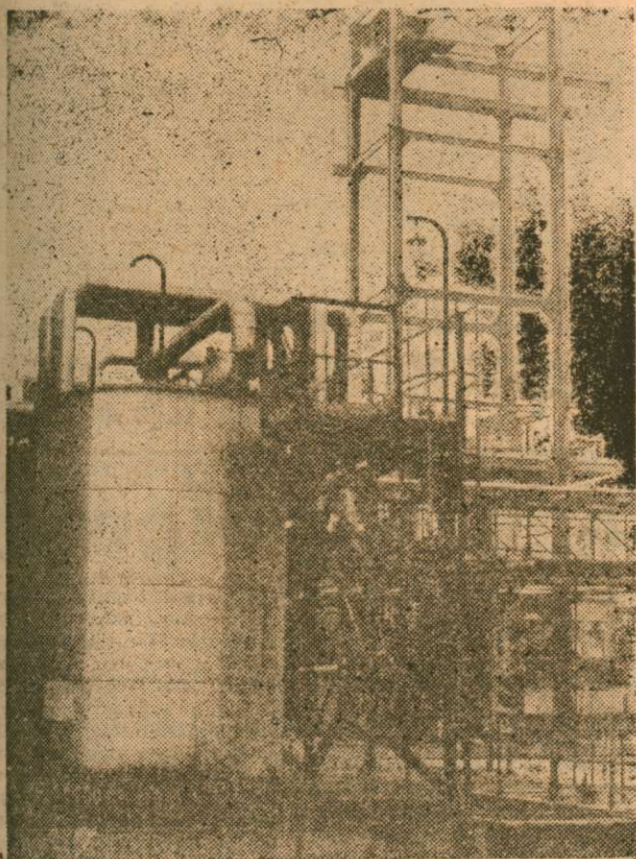
Uruchomienie produkcji alkoholi kokosowych nie jest co prawda aż tak bardzo „kokosowym intere- sem”, ale na pewno dobrym interesem jest. Bez przeróbek instalacji do produkcji alko- holi tłuszczowych (która ma- nie wykorzystane zdolności pro- dukcyjne) można mianowicie uruchomić produkcję alko- holi kokosowych — zamiast sprowadzać z „obszaru dru- giego” alkohol laurylowy. Su- rowcem będą tu destylowane kwasy oleju kokosowego, im- portowanego przez „Pollenę” do produkcji mydła. Badania dały pozytywne rezultaty, z alkoholi kokosowych można produkować szampon. W „A- zotach” można ich zrobić 300—500 ton, co wg. propono- wanej ceny zbytu ma wartość 20—34 mln zł.

Środkiem pomocniczym w budownictwie jest betoform K-1. Został on opracowany przez pracowników wydziału uwodornień na bazie pozosta- łości podestylacyjnych otrzy-

mywanych przy produkcji al- koholi tłuszczowych i prze- znaczony jest do smarowania form stalowych i drewnianych w celu przeciwdziałania przy- czepności betonu do form. W roku bieżącym przewiduje się sprzedaż co najmniej 50 ton betoformu, bo to pierwszy rok jego stosowania. Możemy go produkować 1500 ton rocznie.

Zagospodarowanie odpado- wego metanolu pomieszanego z formaliną z instalacji ami- noplastów w produkcji chro- mopolu w miejsce melasu i formaliny rozpatrywać należy również w aspekcie ochrony środowiska. Odpady powsta- jące przy produkcji melasilu i metoksolu, zawierające me- tanol i formalinę, zamiast od- prowadzać do ścieków, kiero- wać się będzie do produkcji chromopolu. ZBD przebadal takie rozwiązanie, potwierdzi- ła jego przydatność, próba w skali technicznej. Przewiduje się, że po wykonaniu nie- zbędnych prac, od połowy ro- ku można będzie te odpady odpowiednio wykorzystać.

Na koniec jeszcze o jednym nowym produk- cie — kamisolu RC. Mo- że on zastąpić importowany przez „Pollenę” prepagen, któ- ry jest używany do wyrobu płynu K. Katowicka „Pollena” złożyła zamówienie na 600 ton kamisolu w br. Powinniśmy na tym zyskać niebagatelną kwotę 31,6 mln zł. Kamisol produkuje się na instalacji ftalanu dwubutylu.



Instalacja alkoholi tłuszczowych. Bez przeróbek można tu wytwarzać alkohole kokosowe, które za- stąpią importowany alkohol laurylowy.

Zdjęcia: B. Rogowski

CZY JEST SPOSÓB NA SPRAWOWANIE WŁADZY?

W powojennej historii Polski Ludowej niewiele mieliśmy przypadków powoływania dziennikarzy na wysokie stanowiska partyjne i rządowe. Najczęściej powoływani byli ekonomiści, zawodowi politycy (jeżeli można użyć takiego określenia). Szczególnym wyjątkiem był Józef Cyrankiewicz, który będąc i dziennikarzem i politykiem stanowisko premiera sprawował przez długi czas. Może to sprawiło, że przeciętny obywatel naszego kraju tak mało wie o mechanizmie sprawowania władzy, czyli o kuchni piastowania wysokiego stanowiska. Dziennikarze bowiem z natury swej i z racji wykonywanego zawodu, bardziej są kontaktowi ze społeczeństwem, z poszczególnymi środowiskami. A to oznacza, że chętniej udzielają wywiadów i trochę bardziej odśladają kulisy metod rządzenia. Przykładem może tu być Mieczysław Rakowski, który powołany na stanowisko wicepremiera w rządzie generała Wojciecha Jaruzelskiego uchylił nam już sporo tajemnic w jaki sposób urząd sprawuje on sam i jego szef, czyli premier. W sobotnim nr „Życia Warszawy” (28 marca br.) ukazał się interesujący wywiad z Mieczysławem Rakowskim, którego autorem jest Jerzy Wójeik. Przytaczamy niewielkie fragmenty z tego wywiadu. Mieczysław Rakowski mówi:

„Otóż ja uważam, że słuszne, czego się najbardziej obawiam obserwując władzę, a teraz w niej uczestnicząc, że niezwykle chętnie wymyka się ona spod kontroli opinii publicznej. Są w niej jakieś siły wewnętrzne, które rodzą dążenie, by jednak podejmować różnego rodzaju decyzje nie licząc się właśnie z organizacjami politycznymi, czy środowiskami, które się reprezentuje, w imieniu których się działa.

Czyli tak dobrze znana chęć posiadania patentu na nieomyślność.

Na pewno tak. Przy czym ta chęć wynika zarówno z przesłanek psychologicznych, jak i np. z czystego faktu, że jak tutaj siedzisz, to wpływają do ciebie informacje z całego kraju i masz wrażenie, że wszystko wiesz lepiej. Wiesz nie tylko lepiej co się dzieje, ale na podstawie tych informacji uważasz, że na pewno wiesz lepiej co zrobić, aniżeli ktoś, kto stoi z boku i patrzy na ciebie, czy też podnosi rękę i mówi: chwileczkę to nie tak! Słowem to dążenie, to przekonanie, że ja muszę mieć rację, że ja na pewno mam rację, opiera się nie tylko na tych odwiecznych skłonnościach, które można dostrzec u ludzi z aparatu władzy, ale także na obiektywnie istniejących warunkach.

Tak. Ale przecież żyją ludzie, którzy kiedyś, czasem niedawno pełnili najwyższe funkcje, to oni dyskutowali, oni byli nieomylni i potem okazuje się, że z dnia na dzień stają się normalnymi obywatelami i już myślą inaczej. Dlaczego ich następcy nie wyciągają z tego wniosków? Czasami bywa tak, że człowiek, który był na jakiś czas odsunięty od władzy, potem wraca i znów wydaje mu się, że jest nieomylny.

Uważam, że ta pokusa do nieomyślności — jest także określana stopniem inteligencji polityka, człowieka będącego w aparacie władzy. I co najważniejsze, to zależy ona od kontaktu ze społeczeństwem. Znam takich polityków w naszym kraju, którzy wygłaszają w zamkniętych pomieszczeniach niezwykle odważne przemówienia, niezwykle pryncypalne, ale od kilku miesięcy nie odwiedzili w ogóle żadnej fabryki. Mam na swoim koncie takie odwiedziny, i wiem, że jakiegokolwiek buńczuczne przemówienia tam wygłaszane w ogóle są niemożliwe.

— Brzmiały fałszywie...

— Tak. Klasa robotnicza narzuca bardzo konkretny, prosty język i nie ma tutaj innego wyjścia, jak się do tego dostosować. Myślę też, że pytanie, które postawiłeś jest związane z pewną koncepcją sprawowania władzy. Ta koncepcja spowodowała wytworzenie się poglądu, postawy — że ja na pewno mam rację. W jaki sposób to podważyć czy obalić, trudno mi dzisiaj powiedzieć. Zadałem sobie też pytanie jak to się dzieje, że ludzie, którzy kiedyś byli u władzy, odeszli, potem wrócili...

— Wydawaloby się, że czegoś się nauczyli...

— Są to tylko nadzieje, jak wskazuje nieraz praktyka. Myślę, że nasz sposób sprawowania władzy wymaga głębszych przemian, które nie mogą się dokonać w ciągu miesiąca czy pół roku.

— Na pewno można powiedzieć, że przede wszystkim ważny jest tu częsty kontakt z klasą robotniczą, ze społeczeństwem.

— Częsty i nie formalny, lecz rzeczywisty, bez reżyserowania i tych wszystkich zabiegów, które znamy. Uważam, że bez rzeczywistego kontaktu z klasą robotniczą dzisiaj żaden przywódca w Polsce nie może liczyć na powodzenie zrealizowania swoich celów i ambicji.

— Nawet jeśli jakiś czas uda mu się działać?

— W końcu musi przegrać.

— Czy Twoi partnerzy z „Solidarności” dają się lubić?

— Tak, oczywiście, że tak. Z tym, że moje sympatie są podzielone. Lubię przede wszystkim tych, którzy wykazują ten właśnie zdrowy rozsądek, którzy nie traktują mnie w sposób agresywny, to strasznie trudno...

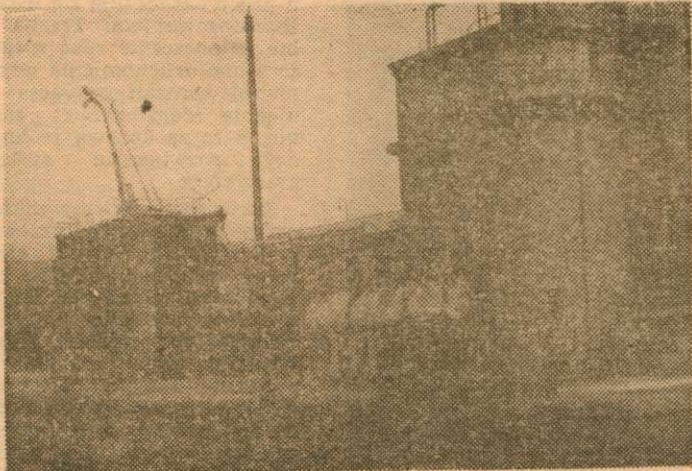
Nawet jeśli mówią twardo?

Mnie to nie przeszkadza. Natomiast jeśli traktują mnie z niezwykłą agresywnością, to wtedy i we mnie budzi się agresywność. Jeden z uczestników tej delegacji ciągle mi mówi, że on jest Polakiem i wygląda z tego co mówi, że tylko on jest tym Polakiem, a ja nie. Ja jestem gorszy, jestem jakimś agentem, diabli wiedzą czym, wykonuję jakies złowieszcze koncepcje, zmierzające do pogwałcenia swojego narodu.

Myślę sobie wtedy, — że, na Boga ja też się rodziłem na tej polskiej ziemi. Pochodzę z rodziny chłopskiej. Mój ojciec tak samo walczył o pewne sprawy jak walczy dzisiaj mój następca na gospodarstwie. Dlaczego ja mam być nagle ustawiony na pozycji tego, którego należy wyłącznie zwalczać. Bo takie elementy w tych rozmowach też są. Oczywiście ja rozumiem, jestem teraz przedstawicielem władzy, realizuję pewną koncepcję, ale żądam od mojego rozmówcy zrozumienia, że ja nie sprzedaję tej Polski w kawałkach...

Komentarz do tej wypowiedzi byłby zapewne zbyt długi, gdyby nie fakt, że i u ludzi sprawujących władzę na niższych szczeblach (np. wojewódzkich) tkwią jeszcze bardzo mocno opory przed podjęciem decyzji spotkania się twarzą w twarz z robotnikami i prowadzenia z nimi szczerego dialogu.

(wł)



Ogólny widok instalacji mocznika I.

Co dalej z mocznikiem I?

Szukanie zabytków w naszej fabryce może się komuś wydawać zajęciem bezcelowym, a jednak znalazłoby się kilka rodzajów, pamiętających dość odległe czasy. Takim osobliwym miejscem jest instalacja mocznika I. Można tu zobaczyć wiele ciekawych urządzeń. Niektóre z nich pochodzą z 1928 roku. Staruszkowie trzymają się nieźle, chociaż coraz częściej łapie zadyszka, wysiadają podzespoły. Urządzenia stare to i technologia nienajmłodsza. Ludziom dokucza, dla środowiska uciążliwa. A więc zamknąć wydział, ludzi przenieść do innej pracy, urządzenie pociąć na złom i sprawa załatwiona. To jest jedna prawda. A druga?

Instalację mocznika, o zdolności produkcyjnej 100 ton na dobę, wybudowano w „Azotach” pod koniec lat pięćdziesiątych. W skali kraju była to instalacja prototypowa. Pod względem technicznym i technologicznym odpowiadała ówczesnym wymogom nowoczesności. Od tamtych lat zmieniło się sporo. Znałe są już znacznie efektywniejsze technologie. Kędzierzyński mocznik I jest niezwykle energochłonny. Przeszarżała technologia sprawia, iż tylko jedna trzecia wprowadzonego do instalacji amoniaku ulega konwersji. Pozostałą część amoniaku odprowadza się jako odpad do innych instalacji. Gazy pomocnicze skierowane są na selektrzak I, gdzie wykorzystywane są do produkcji nawozów. Jednak spora część tych gazów przedostaje się do atmosfery w postaci aerozolu. To jest właśnie ta mgła, którą zobaczyć można w okolicach PZ. Mgła dociera również do sąsiednich wydziałów utrudniając życie pracownikom. Nie jest szkodliwa dla zdrowia, ale właśnie uciążliwa. Podejmowano oczywiście próby zmniejszenia emisji, ale okazały się one nieskuteczne ze względu na specyficzny charakter aerozolu.

Na instalacji mocznika I nie produkuje się mocznika nawozowego lecz lugi mocznikowe, służące jako półprodukt do wytwarzania klejów moczniko-

wych. Jest rzeczą oczywistą, że od jakości i kosztów ługów zależy opłacalność produkcji klejów. Byłaby ona znacznie większa, gdyby nie zbyt wielka energochłonność i niska wydajność pracy urządzeń na instalacji mocznika. Z tych to powodów instalacja mocznika I miała być wyłączona z ruchu w latach 1978—79. W tym czasie miały zakończyć się prace nad intensyfikacją mocznika II. Niestety, nic z tego nie wyszło.

W planie TE na rok 1981 nie ujęto produkcji na moczniku I. Jest to jednoznaczne z decyzją o wyłączeniu instalacji z ruchu, chociaż nikt oficjalnie takiej decyzji nie podjął. Instalacja pracuje więc prawie nielegalnie. Ale pracować musi. Po pierwsze dlatego, że nie oddano do tej pory stacji do przygotowania ługów mocznikowych na klejach inwestycyjnych. Drugim warunkiem jest utrzymanie

produkcji nawozów i klejów na dotychczasowym poziomie. Jeżeli wyłączony mocznik I, to lugi należałoby odbierać z mocznika II. Jednak pełna realizacja potrzeb wytwórni klejów tylko z mocznika II obniżyłaby produkcję mocznika nawozowego. Będzie więc albo klej, albo nawóz. Potrzebne są oba produkty, dlatego przynajmniej do III kwartału br. mocznik I musi pracować.

W nowej wersji planu TE została ujęta „jazda” mocznika I. Tylko że wciąż są działania partyzanckie. Ta wysłużona instalacja musi mieć pełne zabezpieczenie remontowe. Do tego potrzebne są jednak decyzje dyrekcji ZA. W tej chwili konieczny jest 14-dniowy postój, podczas którego dokona się przeglądu całej instalacji. Wszelkie poczynania remontowe utrudnia ponadto fakt, iż nie ma zbiorczej dokumentacji mocznika I. Taka jest cena wdrożenia prototypowej wytwórni.

A to, że mocznik I jakoś sobie jeszcze radzi, jest w dużej części zasługą doświadczonej załogi. Są to długoletni pracownicy o najwyższych kwalifikacjach. Wielu z nich pracuje na tej instalacji od początków jej istnienia. Po zamknięciu mocznika I trzeba ludziom tym zapewnić pracę, odpowiadającą ich kwalifikacjom.

Problem mocznika jest więc złożony, trzeba jednak coś postanowić. Instalacja, pracująca od początku br. na „wariackich papierach” jest „Azotom” jeszcze potrzebna.

(JAW)



Aż trudno uwierzyć, że w tym budynku mieszczą się autoklawy, wyprodukowane w 1928 roku.

Zdjęcia: B. Rogowski

Kilka uwag o współpracy

Jestem co prawda pracownikiem „Montochemu” Gliwice, ale pracuję jestem związany z Zakładami Azotowymi, a szczególnie z zakładem amoniaku. Jako st. mistrz budowy chcę na łamach Waszej gazety podzielić się kilkoma refleksjami na temat działalności brygad „Montochemu” na rzecz waszych zakładów.

Działalność nasza w zasadzie opiera się na realizowaniu robót remontowo-montażowych, ustalonych harmonogramem przez dział gł. mechaniki, co w 50 proc. nam się udaje. Dlatego nie można

zrealizować pozostałych 50 proc. zadań ujętych w harmonogramie? Ponieważ już szósty rok prowadzę prace remontowe, chciałbym wyrazić moją opinię na ten temat.

Projekty zlecane nam do realizacji posiadają wiele błędów zarówno natury technicznej, jak i pod względem bhp. Przykładem tego jest np. projekt dotyczący wymiany orurowania zbiorników stokażowych amoniaku b. 309. Projektanci, jak to później wynika podczas realizacji zadania, nie skorygowali zmian, jakie zaistniały podczas eksploatacji instalacji, bazowali na

starej dokumentacji, w wyniku czego nastąpiło szereg przeróbek i zmian lokalizacji rurociągów, co kształtowało około 600 tys. zł. Pomimo licznych sygnałów o przybyciu projektantów na plac budowy celem ustalenia zmian dokumentacji, na miejscu wykazywali oni bierną postawę. Gdyby nie obywatelska postawa pracowników służb remontowych inż. A. Bramka i st. mistrza Krawca, p. J. Zachary oraz pracowników ze strony ruchu p. Wilima i p. Furgalskiego, nie można by mówić

(Dokończenie na str. 8)

Bierze dzisiaj ryba, czy nie bierze?...
Zdjęcie: B. Rogowski

Humor ■ Ciekawostki ■ Anegdota

PAPIEROS SKRACA ŻYCIE

Na całym świecie stale trwa jakaś akcja antynikotynowa. Przy tej okazji przypomina się, że świat spala rocznie trylion papierosów. Niedawno jeden z londyńskich naukowców stwierdził, że każdy papieros skraca życie palacza o pięć minut. Nie ulega wątpliwości szkodliwość dymu papierosowego dla niepalących. W tej sytuacji wiele krajów wprowadziło ostre zakazy palenia tytoniu w miejscach publicznych.

PROGRAMOWALNY OSCYLOSKOP

Amerykańska firma Hewlett-Packard zbudowała w oparciu o najnowsze typy mikroprocesorów całkowicie programowalny oscyloskop. HP-1980 A/B, tak nazywa się to urządzenie, jest całkowicie zautomatyzowany — ma moduły samoregulacji, samokalibracji i autotest, jak również możliwość wyrowadzania danych uzyskiwanych na drukarce wierszowej lub innym urządzeniu operatorskim. HP-1980 A/B przeznaczony jest dla profesjonalistów, a jego cena wynosi 13 tys. dolarów.

Z NOŻYCKAMI W BRZUCHU

Pewien chirurg z USA złożył w brzuchu 35-letniej pacjentki nożyczki. Nosila ona je przez 5 lat i nie odczuwała nawet najmniejszych dolegliwości. Któregoś dnia zaczęła jednak odczuwać ostre bóle i podeszła do lekarza. Jakby było zdziwienie jej i lekarzy, gdy po prześwietleniu okazało się, że w jamie brzusznej znajdują się nożyczki lekarskie.

ELEKTRONICZNE MARKERY

Zachodniemiecka firma Marker opracowała elektroniczne wiązania zjazdowe. Wykorzystano mikroprocesor podłączony do czujników umieszczonych we właściwych wiązaniach. Komputer porównuje dane z zaprogramowanymi wartościami maksymalnej wytrzymałości kości. Następnie automatycznie moc wiązania ustawiana jest w zależności od ciężaru narciarza, rodzaju jazdy, siły narciarza (w zależności od jego ruchów). W miarę zmęczenia narciarza zmienia się więc również nastawienie wiązania. Urządzenie zasilane jest z baterii. Model przechodzi testy niezawodności.



Panie, ja jestem za odnową — powiedział pewien dygnitarz średniego szczebla, zmieniając umeblowanie w swoim gabinecie. Ta deklaracja przekonała mnie ostatecznie o tym, że nowe jednak idzie. Ale nie tylko to utwierdza mnie w tym przekonaniu.

Jeżeli ktoś jest w naszym kraju chłopcem do bicia, to jest nim przede wszystkim TV. I dobrze, bo jej się należy. Tym razem jednak chciałbym bronić szklanego okienka i udowodnić, że to, co się tam wyrabia jest odnowa przez duże „O”.

Przykład pierwszy: Dwóch znakomitych panów, prezentujących nieszlachetny wdzięk i luz, a w wolnych chwilach oferty kupna i sprzedaży, przeszło na ty. To duży postęp. „Michałki dla dorosłych”, jak mawiają malkontenci o „Telewizji w sprawie miliardów” bawią nas kilka razy w ciągu dnia. W pewnym momencie już nie wiadomo z czego się śmiać, z prezentów, czy z balaganu, obnażanego każdą ofertą. A że odnowa jest w telewizji chlebem powszednim utwierdza mnie to, iż panowie ci z niezmordowanym zapałem chcą komuś wcisnąć rozklekotaną koparkę z przeświadczeniem o decydującym znaczeniu transakcji w ratowaniu gospodarki.

Przykład drugi: Najbezpieczniejszym tematem, a dla niektórych najważniejszym jest alkoholizm. Tu można walić z tzw. grubej rury i nikt się nie oburzy. Widziałem już kil-

ka programów, w których usiłowano mnie przekonać o tym, że: nadużywanie alkoholu może stać się złąką dla organizmu; rodzinom alkoholików wie dzie się źle, a rodzinom, w których ani tata, ani mama nie piją, wiedzie się lepiej; podwyżka cen artykułów monopolowych problemu nie rozwiąże; pijemy za dużo, źle pijemy; pijemy nie to co trzeba; w ogóle pijemy itd., itd. Przekonał mnie. Nigdy na coś takiego bym nie wpadł. Dobrze, że mam telewizor.

czymś ciężkim w ekran i sięga po wydanie książkowe Anny Kareniny. Może właśnie o to chodzi?

Przykład piąty: Jedno z wydań „Listów o gospodarce” poświęcone było przede wszystkim rozważaniom na temat zachowania się dziennikarzy w stosunku do interlokutorów. Telewizyści podzielili się na dwa obozy. Jeden zarzucał dziennikarzom chamstwo i brak taktu, drugi prezentował pogląd, iż dziennikarze są zbyt ulegli, za mało dociekliwi i

MICHAŁKI
DLA DOROSŁYCH

Przykład trzeci: Na ekranach ukazuje się raz w tygodniu magazyn związkowy „Impulsy”. Pomijam już, że jest to program branżowców (co z audycją „Solidarności”? Ale te „Impulsy” są bardzo cieniutkie. O co tam chodzi nie wiedzą zapewne sami autorzy programu. Może to i lepiej, ponieważ odnowa w wydaniu „Impulsów” polega na samobiczowaniu. Autorzy musieliby więc spuścić sobie tegie lanie.

Przykład czwarty: Sztandarą odnowy w telewizji jest obecnie jej filmoteka. Przewinęło się przez nią kilka zakazanych do niedawna filmów. Znakomicie. Tylko, że nadal większość repertuaru filmowego TV zajmują ogłupiające seriale — longi, sprowadzone za dewizy. Po co? Już tak gdzieś około siedemnastego od cinka Ofenbacha i czternastego Anny Kareniny zaczyna człowieka brać cholera, a przy odpowiednio 37 i 21 rzuca

nie za bardzo wymagający. Dyskusja trwa nadal. Jej otwartość i drapieżność w niektórych momentach świadczy ma o odnowie, podczas kiedy tzw. sedno problemu nie tu leży. Energię tracić powinniśmy raczej na dociekanie do prawdy i ustalaniu wiarygodności słów, wypowiadanych przez gości „Listów”.

Przykład szósty: Inteligentna dyskusja docentów na dowolnie wybrany temat, to żelazny punkt programu. W tej dziedzinie odnowa objawiła się tym, że zmieniły się twarze dyskutujących. Nowi docenci są dobrzy. Starzy byli źli. Nowi docenci mówią stare rzeczy no nowemu. Starzy docenci mówili stare rzeczy po staremu. Nowi docenci kłócą się przed kamerą. Starzy docenci kłócili się przed programem. Nowi docenci są odważni. Starzy docenci byli tchórzliwi. Dobrze, że nie jestem docentem.

(JAW)

FRASZKI

JANKO DYSKUTANT

Wciąż kontrargumentem szasta: „jesteś niemądry”... i basta.

O BEZPIECZEŃSTWIE PRACY

Nie narazi swej pozycji ten satyryk.

który w krytyce przemocy panegiryk.

O ODWALANIU ROBOTY

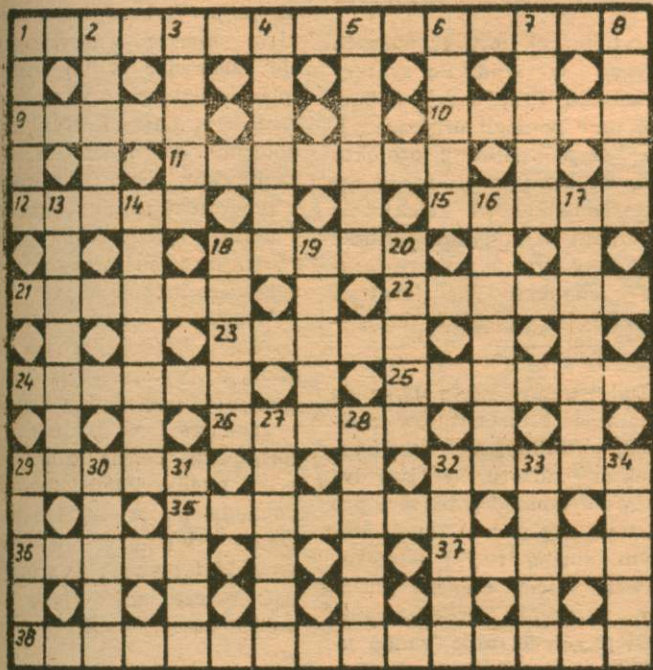
Wielu goniącym za łatwą państwo kojarzy się z... pańszczyzną.

ETAPY SUKCESU

Pierwszy — komplementny, drugi — alimenty.

Nadesłała: ZOFIA DRÓŻDŻ

Krzyżówka



Poziomo: 1) rzemiosło, 9) instrument dobosza, 10) słuszne roszczenie, pr wilej, 11) linia na mapie geograficznej łącząca punkty o jednakowym ciśnieniu, 12) pantofle używane do biegów i skoków, 15) długotrwały okres czasu bez deszczu, 18) taniec pochodzenia argentyńskiego, 21) drążek, na którym odpoczywa ptactwo do mowy, 22) autor, sprawca, 23) łaźnia fińska, 24) utwór literacki pozbawiony wartości artystycznej, 25) obrzydzenie, od razu, 26) oklaski za pieniądze, 29) część długopisu, 32) należy do grupy metali alkalicznych, 35) kojarzy się z rzędem, 36) stado koni lub bydła na stepie, 37) ryba morska lub potentat finansowy, 38) interpunkcja.

Pionowo: 1) brzeg chusty, 2) przewód pokryty powłoką izolacyjną, 3) potrawa podana na stół, 4) żywy organizm, 5) pozorna śmierć, 6) położenie bez wyjścia, zastój, 7) stan w hipnozie, 8) pomieszczenie dla bydła rogatego, 13) nie dojeżdżony kawałek czegoś, 14) od-

cinek łączący dwa punkty na okręgu, 16) bieda, niedostatek, 17) impuls, bodziec, 18) ciężki nóż kuchenny, 19) teoria, doktryna, 20) drugi pokos trawy z łąki, 27) podstawowe pojęcie matematyczne, 28) można trafić do niego po nitce, 29) przedmowa, wprowadzenie, 30) urwis, swawolnik, 31) denuncjacja, 32) wąska dolina wyłobiona przez wodę, 33) ptak z potężnym dziobem, pieprzjad, 34) pojazd zimowy.

„FRANT”

Rozwiązanie prosimy nadsyłać w terminie 15-dniowym od chwili ukazania się numeru na adres Redakcji z dopiskiem na kopercie „krzyżówka”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z nr-u 9/81

Poziomo: żądło, chrzest, rzecz, derby, nazwa, klejnot, awans, armia, proza, wersja,

masarz, sierp, kaprys, lancet, agawa, szejk, skwar, wrzenie, miara, zydel, draka, reakcja, marża.

Pionowo: żądza, derma, oryks, meteor, czynsz, renta, enzym, tragarz, wieża, nastrój, rysunek, passa, ocena, ampla, rzępa, koszmara, gręda, wiśniak, elana, kwarc, sezam, wo dór, rolka.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z nr-u 10/81

Poziomo: pawilon, kanapka, iwa, żelówka, płuczek, twórnik, zarośla, aga, kompas, an gina, kurort, tandem, bez, lokator, lubczyk, kanonik, pyta nie, ale, amarant, korweta.

Pionowo: przytyk, wolnoame rykanka, lawenda, nianka, ka puza, neutron, przeświadczenie, Alabama, set, akt, kolektar, rotunda, arbiter, makrela, brokat, zlepek.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nagrody książkowe wylosowali: Ryszard Habrych — Osiedle „Zacisze” i Stanisław Chyćko — Kędzierzyn-Koźle, ul. Pionierów 1D/27. Nagrody prześlemy pocztą.

„Trybuna
Kędzierzyńskich
Azotów”

Tygodnik — Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Azotowych „Kędzierzyn” Redaguje Kolegium w składzie: przewodniczący — Henryk Mordak, redaktor naczelny — Władysław Lulek, sekretarz redakcji — Bolesław Karcz, redaktorzy — Janusz Łabus, Janusz Wasiewicz oraz członkowie społecznego kolegium: Władysław Bedkowski, Czesław Górski, Jan Malisz, Jan Sakaradek, Zenon Słwica, Jerzy Piłarski, Maksymilian Michalak, Mirosław Wrona, Józefa Sotysiak, Andrzej Rygorowicz, Jerzy Bigos i Tadeusz Bardiwek, fotoreporter — Bogu-

śław Rogowski, redaktor techniczny — Zygmunt Nowak, korektor — Elżbieta Szatan.

Adres Redakcji: Zakłady Azotowe 47-223 Kędzierzyn-Koźle, budynek Internatu Zespołu Szkół Zawodowych nr 118, pokój 109. Telefony: centrala — 320-21 (29); wewnętrzny — 21-65 (sekretariat — redaktor naczelny) oraz 30-19 i 35-19 Telex — 0732531. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Redaktorzy przyjmują interesantów codziennie w godzinach od 10 do 13, w soboty do godz. 11. Opol 0718-1300-81 J-1



Te zdjęcia pochodzą z turnieju eliminacyjnego, którego gospodarzem był „ChemiK”. Pierwszą „szóstkę” prowadził do boju Ryszard Kieś.

jest. Przeciwnicy tym razem będą silniejsi, bo stabeusze przypadli w eliminacjach. Nic bliższego o rywalach „Chemika” w półfinale powiedzieć nie możemy. Pozostaje nam tylko wierzyć, że się uda.

Wychodząc z tego optymistycznego założenia, powiedzmy o następstwach ewentualnego awansu „Chemika” do finału. Turniej finałowy odbędzie się w Częstochowie, prawdopodobnie w dniach 13–17 maja. Grać będzie w nim — jak już wyżej powiedzieliśmy — 6 zespołów. Dla 4 drużyn z tej „szóstki” turniej

Siatkówka

ICO DALEJ?

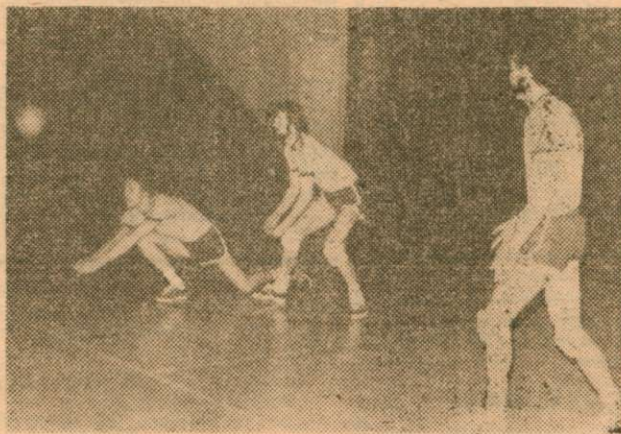
Przez kilka dni uciechę mieli kibice siatkówki. Zespół „Chemika” spacerkiem przeszedł przez ligę międzywojewódzką i zdobył prawo do walki o II ligę. Turniej eliminacyjny odbył się właśnie w Kędzierzynie-Koźlu z końcem marca. „ChemiK” gra dalej, bo zajął w tym turnieju drugie miejsce za „Górnikiem” Kazimierz, a to oznaczało awans do półfinałów.

Co teraz? Zespoły, które zajęły pierwsze i drugie miejsca w turniejach eliminacyjnych, podzielone zostały na 3 grupy po 4 zespoły. Grupy te walczyć będą o miejsca w finałach, których jest 6. Z każdej grupy awansuje się po dwa zespoły.

„ChemiK” znalazł się w grupie, która walczyć będzie w Białej Podlaskiej razem z AZS-em (gospodarzem turnieju), 24–26 kwietnia. Czy nasi siatkarze mają szansę? Turniej

eliminacyjny raczej na to nie wskazywał. Zbyt dużo było błędów w przyjęciu zagrywki, nieszczelny był blok. Tych mankamentów nie da się wyeliminować z dnia na dzień, a trener Suchanek cudotwórcą nie

zakończy się zdobyciem drugoligowych szlifów, dwa zespoły będą musiały pogodzić się z pozostaniem w klasie niższej. Czy wśród szczęśliwców będzie „ChemiK” — przekonamy się 17 maja. (lob)



Przyjęcie zagrywki mocno szwankowało. Czy uda się uniknąć tych błędów w Białej Podlaskiej?

Zdjęcia: B. Rogowski

Miedzy nami KIBICAMI

Po inauguracyjnym meczu I ligi rundy wiosennej „Trybuna Opolska” doniosła, że „Odra” wpadła do „Bałtyku”. Był to mecz, z którym pewna część wiernych kibiców opolskiego klubu wiązała spore nadzieje. Miał to

widziałoby w swoich składach zapewne wiele klubów. Ojędq, ani chybi.

Minie parę miesięcy i kibice przyzwyczają się zapewne do nowej sytuacji. Bo taka jest już natura kibica, że związany jest ze „swoją” drużyną nie tylko na chwile dobre, ale i na złe. Przykładów na to jest wiele. Choćby taka „Cracovia” Klub, który wielokrotnie był mistrzem Polski, nie może opuścić od kilku sezonów dolnych stref drugoligowej tabeli, lecz po każdym zwycięskim meczu spotkać można na krakowskich murach napisy, że „Cracovia” pany! Albo taki „Ruch” z Chorzowa. Najstarszy pierwszoligowiec nie może ekstraklasy opuścić, bo co by na to powiedział sportowy świat? Tak więc — choć należy się to stabiutkiem „Ruchowi” — jestem przekonany, że koalicja kibiców, działaczy i zawodników wyjdzie obronną ręką z zagrożonej strefy. Niechby ktoś spróbował prze-

Nenia po I lidze

być mecz rozpoczynający wspinanie się „Odry” w górę ligowej tabeli. Miał być, ale nie był. Przegrała „Odra” pierwszy mecz w rundzie, straciła punkty w następnych. Klamka zapadła, już nikt chyba nie wierzy, że uda się „Odrze” utrzymać w pierwszoligowym towarzystwie. Trwa więc opłakiwanie faktu wśród wiernych kibiców. Pociągają się wspomnieniami dawnej świetności, czasów trenera Piechniczka, kiedy to zespół zaliczał się do krajowej czołówki. Było nie było, z byłych zawodników „Odry” można z powodzeniem zrobić klasową drużynę. Już widzę jak po spadku do II ligi zespół będzie rozbierany. Adamca i kilku innych zawodników

konać łódzkiego taksówkarza, że „Widzewowi” tytuł mistrzowski się nie należał i że kara dla Bońki była słuszną! Już on się dowiel

Jednym radość, innym smutek. Dla kibiców „Odry” zostało to ostatnie. W takiej sytuacji podzielił ten smutek nawet ci, którzy na „Odrę” niechętnym okiem patrzyli. Jest w naszym środowisku sporo takich. Mają za złe „Odrze”, że uwiodła Kapicę, Koźniewskiego i jeszcze kilku innych. Przytaczają słuszne i niesłuszne argumenty, że „Odra” nie da się lubić. Ale — było nie było — jest to jedyny klub na Opolszczyźnie, który w I lidze gra i życzyć mu trzeba, żeby znowu do niej powrócił. Nawet ci niechętni opinii tę chyba podzielają.

(lob)



Upominki najlepszym wręczył zastępca dyrektora zakładów, mgr Stefan Ziola.

Zdjęcie: B. Rogowski

Mimo, iż Międzyzakładowy Klub Sportowy „ChemiK” ma obecnie moc problemów, nie zapomina o oficjalnym zakończeniu i podsumowaniu dorocznej klasyfikacji najlepszych sportowców, trenerów i działaczy tego klubu. W uroczystym, aczkolwiek skromniejszym niż niegdyś, spotkaniu uczestniczyli laureaci rankingu, przedstawiciele kierownictwa klubu i zakładów patronackich.

Przypomnijmy, że największym uznaniem spośród sportowców w jedenastej tego typu klasyfikacji cieszył się skoczek wzwyż — Janusz Trzepizur. Przez kilka miesięcy będziemy znów żyć nadzieją, że ocena osiągnięć zawodników kandydujących do miana najlep-

Podziękowanie za „już” — prośba o „jeszcze”

szego w bieżącym roku nie będzie łatwiejsza od poprzedniej, co rzecz jasna uzależnione jest od ilości liczących się sukcesów. A tych życzymy z całego serca. (l)

Na matach

W strefowych zawodach eliminacyjnych do indywidualnych mistrzostw Polski seniorów w zapasach uczestniczyli też reprezentanci MZKS „ChemiK”. Jacek Seń w kategorii 62 kg zajął IV miejsce, w kategorii 68 kg Wiesław Nej i Zbigniew Małota uplasowali się na V i VI miejscu, zaś w kategorii 74 kg Andrzej Skrobisz i Krystian Malcherek zajęli lokaty IV i V.

Kilka uwag o współpracy

(Dokończenie ze str. 6)

o rytmicznej pracy naszych brygad w wydziale syntezy amoniaku. Pracownicy ci bardzo nam pomogli organizacyjnie przy realizacji projektu dot. wymiany orurowania wy sokociśnieniowego kolektorów amoniaku w budynku 357 oraz wymiany orurowania rurociągu amoniaku na centrali chłodniczej, za co im serdecznie dziękujemy.

Dalej mamy wiele uwag do działalności inspektorów nadzoru, chcielibyśmy, żeby inspektor nadzoru był koordynatorem pomiędzy biurem projektów, zakładem remontowym, służbą ruchu i wykonawcą. Wtedy dopiero możemy zapewnić zrealizowanie następnych 50 proc. zadań ujętych w harmonogramie. Rola inspektora podczas mojej działalności w zasadzie sprowadzała się do podpisywania dokumentów placowych. Jego pracę wykonywali inż. A. Bra mek oraz inni pracownicy służb remontowych. Niezrozumiałe dla nas jest to, że ktoś podjął decyzję o przeniesienie byłego inspektora nadzoru p.

M. Głabusia gdzieś do administracji. Był to moim zdaniem dobrze zapowiadający się fachowiec w tej branży, interesował się szczegółowo realizacją naszych zadań, był dobrym koordynatorem, życzylibyśmy sobie, żeby wrócił z powrotem na to stanowisko i przejął nadzór nad pracami remontowo-montażowymi w zakładzie amoniaku.

Właściwe funkcjonowanie zakładu uzależnione jest od ścisłego przestrzegania realizacji robót zgodnie z harmonogramem i w określonych terminach. Będzie to możliwe tylko wtedy, jeżeli ludzie odpowiedzialni za zaistniały stan rzeczy wyciągną właściwe wnioski i pomogą nam osiągnąć jeszcze lepsze efekty dla dobra naszej wspólnej sprawy.

JAN DROZDA
st. m'istrz „Montochemu”
Gliwice

Od redakcji: Dziękujemy autorowi za wypowiedź w imieniu pracowników firmy, którą reprezentuje. Być może przyczyni się ona do usunięcia niedociągnięć we wzajemnej, korzystnej dla obu stron współpracy.